Nr 397. Kraków, Sobota 12. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych **1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wnętrze Rosyi.

Kraków, 12 września.

(k. s.) Jak wygląda w tej chwili Rosya od wewnątrz? Pytanie to zadaje sobie z pewnością cała Europa, łowiąc skwapliwie wszelkie, starannie przez rząd rosyjski tłumione odgłosy, z wnętrza imperyum carskiego do niej dochodzące. Uporczywie utrzymują się wiadomości o rewolucyi na Kaukazie, o buntach we flocie czarnomorskiej, o anarchii w Odessie i t. d. Rząd rosyjski skwapliwie zaprzecza tym wiadomościom, nazywając je „oszczerstwami", szerzonemi przez wrogów Rosyi.

W tym wypadku jednak mniej, niż w jakimkolwiek innym, można wierzyć rządowi rosyjskiemu na słowo. Przemawiają bowiem przeciw temu niezbite i powszechnie znane fakta. Bezpośrednio przed wybuchem wojny przewaliła się przez Rosyę fala strajków polityczno-rewolucyjnych, które równocześnie na dwóch krańcach imperyum rosyjskiego — w Petersburgu i Batumie przybrały rozmiary prawdziwego powstania ludowego. Podczas pobytu Poincarégo nad Newą przedmieścia stolicy carskiej były terenem walk wojska i policyi z dziesiątkami tysięcy strajkujących. W nadkaspijskim okręgu naftowym rzesze strajkujących niszczyły rezerwoary nafty, kopalnie i urządzenia, powiększając jeszcze bardziej panującą w Rosyi od wiosny klęskę „głodu naftowego".

Powszechna mobilizacya niewątpliwie spowodowała modyfikacyę tych niezawodnych objawów wewnętrznego rozstroju i wrzenia w państwie. Z pewnością jednak nie tylko nie usunęła, lecz przeciwnie jeszcze bardziej zwiększyła jego główne przyczyny. Relacye wiosenne biur statystyczno-rolniczych w całej Rosyi zapowiadały na ten rok wielki nieurodzaj, w centrum zaś czarnoziemnem wręcz — klęskę głodową, która się tam peryodycznie powtarza. Niebywała posucha zniszczyła krescencyę nawet w tych prowincyach i guberniach, które, jak gubernia witebska, dotąd stosunkowo bardzo rzadko narażone były na całkowity nieurodzaj. Olbrzymie pożary lasów, które srożyły się w tych stronach przez przeciąg lipca, świadczą najlepiej o rozmiarach tej posuchy.

Tak więc w okres wojny weszła Rosya z bardzo już rozwiniętemi zalążkami wewnętrznego rozprężenia, i to równocześnie politycznej jak i gospodarczej natury. Wyobrażać sobie, że wojna mogłaby nie wzmocnić i przyspieszyć rozwój dalszy tych zalążków, lecz przeciwnie stłumić go i powstrzymać, jest to zupełnie nie znać gruntu rosyjskiego. W atmosferze wojny i to takiej, jaką prowadzi obecnie carat, rzucając na kartę wszystko, czem rozporządza, zalążki tego rozprężenia jeżeli nawet w rozwoju swoim chwilowo tłumione, tem silniej rozwiną się niebawem, wytwarzając siłę, która prędzej czy później, w stopniu bardzo wysokim, sparaliżuje inicyatywę militarną caratu. O ile było naiwnością wyobrażać sobie, że rewolucya w Rosyi wybuchnie natychmiast po rozpoczęciu kroków wojennych, o tyle byłoby ignorancyą wierzyć zapewnieniom rosyjskim o sielankowym spokoju, który rzekomo w Rosyi panuje.

Zresztą wczoraj rozeszła się przez Sztokholm po Europie wiadomość, która, lepiej stosunki rosyjskie znającym, mówi w tej kwestyi bardzo wiele. Oto ma się dokonać, czy też już się dokonała, rekonstrukcya gabinetu petersburskiego. Już sam fakt takiej przebudowy centrum rządzącego w czasie wojny, zawsze niezwykły i wiele znaczący, przemawiałby za tem, że carat niedobrze czuje się w swem wnętrzu. Bez porównania wyraźniej jednak przemawia za tem — kierunek tej zapowiedzianej rekonstrukcyi. Na stanowisku prezydenta gabinetu ma starego reakcyonistę Goremykina zastąpić twórca konstytucyi rosyjskiej graf Witte, dwóch zaś najzacieklejszych wsteczników z gabinetu, Szczegłowitow i Kasso, mają ustąpić swych foteli Koniemu i Kuźmin-Karawajewowi. Barwa polityczna obu tych działaczy rosyjskich jest powszechnie znana. Koni, jeden z najtęższych współczesnych jurystów rosyjskich, jest znany powszechnie ze swoich liberalnych przekonań, które go postawiły na prawicy partyi kadeckiej. Kuźmin-Karawajew, także profesor wojskowej akademii jurydycznej w Petersburgu, jest jednym z najstarszych dzisiaj bojowników idei liberalno-demokratycznych w Rosyi. Jeszcze za rządów Plehwego występował on ze śmiałą ich obroną, co go kosztowało katedrę profesorską. W czasie rewolucyi w r. 1906 stał on w pierwszym rzędzie partyi kadeckiej, był posłem do pierwszej Dumy i jako taki podpisał słynny manifest wyborski, za co w dwa lata później, razem z Muromcewem i innymi najwybitniejszymi przedstawicielami liberalizmu i demokratyzmu w Rosyi, odsiedział karę sądową w twierdzy piotropawłowskiej.

Jeżeli więc teraz właśnie ludzie tego typu, co Kuźmin-Karawajew, mają wejść do rządu na miejsce wypróbowanych rycerzy reakcyi w rodzaju Kassa, to najlepszy w tem dowód, że rząd carski zaczyna odczuwać jakieś gorąco pod nogami, które, nauczony przykremi doświadczeniami z przed lat dziesięciu, zawczasu stara się ochłodzić ustępstwami w kierunku liberalnym. Można być zupełnie pewnym, że takie zmiany w gabinecie petersburskim nie dokonały się tam bez ważnych i nagłych powodów, które leżeć mogą tylko w jednem — w potrzebie zatamowania wzbierających prądów rewolucyjnych.

WOJNA.

Metropolita ks. Szeptycki w ręku Rosyan.

Wiedeń, 12 września.

„Reichspost" donosi:

Przebywający tu Rusini galicyjscy i bukowińscy otrzymali wiadomość, że metropolita ks. Andrzej hr. Szeptycki wpadł w ręce Rosyan.

Wiadomość ta wywołała w kołach ukraińskich ogromne przygnębienie, albowiem okazuje się, że metropolita padnie ofiarą Rosyan.

Od ukraińskiej stałej delegacyi w Wiedniu otrzymuje „Reichspost" następujące wyjaśnienie w tej sprawie:

Skoro tylko wyłoniła się możliwość opuszczenia Lwowa przez nasze wojska, czyniliśmy wszystko, aby skłonić metropolitę do opuszczenia miasta wraz z armią. Na nasze przedstawienia jednak usłyszeliśmy z jego strony krótką, stanowczą odpowiedź:

„Gdzie trzoda — tam i jej pasterz musi pozostać; nie opuszczę mej trzody ani ludu mego pod żadnym warunkiem, chociażby najgorszy los miał mię spotkać".

Widząc, że nasze usiłowania są daremne, zwróciliśmy się do ministra-prezydenta i ministra wojny, aby za pośrednictwem namiestnika i komendanta korpusu zmusić metropolitę nawet wbrew jego woli do opuszczenia Lwowa w razie opróżnienia go przez wojska austryackie. Wiedzieliśmy bowiem dobrze, że ks. Szeptycki uważany jest w Rosyi za zdecydowanego Ukraińca, który zawsze energicznie występował przeciw rusyfikacyi, oraz religijnej i politycznej propagandzie, uprawianej przez Rosyę. A zresztą wszystkim wiadomo, że grecko-katolicki kościół jest dla Rosyan cierniem w oku. Dla Rosyan jest metropolita Szeptycki typem katolickiego Ukraińca i wrogiem moskiewskich ortodoksów. Dałby Bóg, aby uniknął niebezpieczeństwa.

Uczyniliśmy wszystko, co tylko leżało w naszej mocy, aby nie dać mu wpaść w ręce rosyjskie.

Francuska Rada ministrów w sprawie pokoju.

Wiedeń, 12 września.

„Fremden-Blatt" donosi z Zurychu:

Wedle doniesień dzienników tutejszych w ubiegłą sobotę odbyło się w Bordeaux kilkugodzinne posiedzenie Rady ministrów, na którem obradowano nad następującym wnioskiem grupy radykalno-socyalistycznej:

Rząd zechce oświadczyć, czy istnieje jakaś umowa, w myśl której Francya tylko za zgodą Anglii i Rosyi mogłaby zawrzeć pokój.

Gdyby tak było istotnie, Francya musi w razie, gdyby miała zawierać pokój z Niemcami, oświadczyć, że musi brać wzgląd na siebie, a nie może poświęcać swego narodu w interesie Anglii i cara.

Po dyskusyi nad tym wnioskiem, Rada ministrów powzięła uchwałę oświadczającą, **że Francya bronić się będzie pod każdym warunkiem — do ostatniego żołnierza.**

Poselstwo Poincarego do cara.

Wiedeń, 12 września.

„N. W. Tagblatt" donosi z Berlina:

Pewien oficer bawarski nadesłał tu raport z doniesieniem, że pod Nancy spadło na ziemię wskutek ostrzeliwania ze strony wojsk niemieckich kilku lotników francuskich.

Przy jednym z nich znaleziono pismo, wystosowane przez prezydenta Poincarego do cara. W piśmie tem domaga się Poincaré, aby armia rosyjska przeszła do jaknajenergiczniejszej ofenzywy, tak, aby Francya mogła przynajmniej 8 dni wypocząć, w przeciwnym bowiem razie wszystko jest stracone.

Clemenceau.

Wiedeń, 12 września.

„Reichspost" donosi:

Według doniesień pism angielskich, Clemenceau zmuszony został do zawieszenia swego wydawnictwa i swojej działalności dziennikarskiej.

W ostatnim numerze swego pisma Clemenceau oświadcza: Jest nieszczęściem dla rządu francuskiego, że nie znajduje się pod ściślejszą kontrolą opinii publicznej. Rząd musi znać całą prawdę i nie powinien możliwych klęsk ukrywać. Pomści się to straszliwie, iż rząd nie pozwalał się kontrolować przez opinię publiczną.

Gospodarka francuska w Lotaryngii.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Berlin, 12 września.

(Biuro Wolffa.) W liście wyższego niemieckiego oficera sanitarnego, przełożonego lazaretu w jednem z miast lotaryngskich, które przez trzy dni znajdowało się w rękach francuskich, znajdują się następujące szczegóły:

Francuzi w dziecinny i dziki sposób zniszczyli wszystkie mieszkania urzędników i oficerów niemieckich i powalali wszystko w sposób, nie dający się powtórzyć. Francuzi nawet z lazaretu zrobili formalny chlew. Chorzy Francuzi opowiadają, że lekarze francuscy nie troszczyli się o chorych tylko zapijali się szampanem, podczas gdy ranni bardzo cierpieli. Tylko jeden lekarz sztabowy stanowił chlubny wyjątek. — Mieszkańcy opowiadają, że trzy dni panowania francuskiego bardziej podziałały w duchu germańskim, jak 43 lat panowania tam niemieckiego. Ranni Francuzi są wdzięczni, że w lazarecie niemieckim znaleźli należytą opiekę.

Jeńcy z Maubeuge.

Wiedeń, 12 września.

„N. W. Tagblatt" donosi z Monachium:

Wedle prywatnych doniesień, wśród 40.000 jeńców, wziętych przez Niemców do niewoli w Maubeuge, było 30.000 Anglików.

W Ostendzie **wysadzili Anglicy na ląd nowe wojska.**

Sytuacya w Galicyi Wschodniej.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 10 września.

Korespondenci wojenni pism niemieckich, donosząc o rozpoczętej przed czterema dniami ponownej wielkiej bitwie pod Lwowem, w następujący sposób charakteryzują sytuacyę na terenie wojny austro-rosyjskiej:

Przed kilkunastu dniami wojska austryackie opuściły Lwów, dobrowolnie, według z góry ułożonego planu. Był to rzadki wypadek, interesujący z tego względu, że nastąpiło tu skrzyżowanie się interesów politycznych ze względami wojskowemi.

Lwów — stolica kraju, centrum życia politycznego dwóch narodów, a nadto jedno ze środowisk kulturalnego życia Polaków w ostatnich kilku latach także i Rusinów — to też łatwo sobie wyobrazić, jaką depresyę wywołało zajęcie tego miasta przez Rosyan zarówno u Polaków jak i Rusinów. Ale i w innych krajach monarchii fakt ten nie minął bez wielkiego i przygnębiającego wrażenia.

Należy tu atoli stwierdzić, że wszelkie obawy, wywołane opróżnieniem Lwowa, są najzupełniej nieuzasadnione. Władzom wojskowym znane było dobrze polityczne znaczenie Lwowa, toteż z pewnością nie byłyby się zdecydowały na podobny krok, gdyby nie ważne względy natury wojskowej, które za taką a nie inną decyzyą przemawiały, a na wojnie — jak wiadomo — interesy polityczne muszą być podporządkowane względom wojskowym.

Dla armii naszej, która zajmowała wówczas stanowisko defenzywne, Lwów i jego okolica nie przedstawiały wartości. To był jeden wzgląd. Nadto kierownictwo naszej armii nie chciało narażać Lwowa na ogień rosyjskiej artyleryi, a co za tem idzie, na zupełne zniszczenie.

Na dowód, że opróżnienie Lwowa z wojsk austryackich i że odwrót ich odbył się w zupełnym porządku, całkowicie według planu, oraz że zarządzenie takie było już oddawna przewidywane, wystarczy przytoczyć fakt, że ludność cywilna Lwowa mogła w spokoju i porządku opuścić miasto — na dłuższy czas przed wkroczeniem Rosyan. Widać z tego jasno, że wszystkie paniczne pogłoski są najzupełniej nieuzasadnione; po naszej stronie nie było ucieczki, nie było klęski ani niepowodzenia, tylko planowy, dawno przewidziany, w zupełnym porządku dokonany odwrót.

Jakie zaś straty ponieśli Rosyanie przy tym naszym odwrocie, okazuje się jasno z faktu, że nie ścigali nas jako zwycięscy, a zatem siła ich ofenzywy została złamana.

Dalszym dowodem, że zajęcie Lwowa przez Rosyan nie było najmniejszą niespodzianką dla kierownictwa naszej armii, są słowa hr. Khuena-Hedervarego, który w chwili zajęcia Lwowa bawił w Berlinie. Hr. Khuen oświadczył między innemi: W Berlinie przyjęto wiadomość o opróżnieniu Lwowa jako strategiczną konieczność. Sztab niemiecki przewidział możliwość takiego kroku już przed szeregiem lat, zgodził się nań, a co więcej, uznał go za nieodzowny.

Los m. Lwowa, na wypadek ofenzywy rosyjskiej, był od szeregu lat przedmiotem długich, fachowych dyskusyj, zarówno w niemieckiem, jak i austryackiem kierownictwie wojskowem. Problem ten odgrywał wielką rolę i w literaturze wojskowej i w praktycznych grach wojennych (Kriegsspiele), tak u nas jak i w Niemczech. W kołach wojskowych Austryi i Niemiec nie było najmniejszej różnicy zdań co do tego, że Lwów ze względów strategicznych może być chwilowo opróżniony.

W Niemczech mają pełne zaufanie do wspaniałego kierownictwa naszej armii.

Systematyczny, obmyślony plan operacyjny naszej armii ujawnia się wyraziście we wszystkich dotychczasowych wypadkach wojennych: w stopniowaniu, ściśle według programu, tempa naszej ofenzywy, w szybkiej, z energią prowadzonej ofenzywie armii Dankla przeciw Lublinowi i w metodycznej planowej akcyi obronnej na skrzydle wschodniem na linii Lwowa. Wszędzie przejawia się harmonijne, celowe działanie według jednolitego planu.

Przed czterema dniami rozpoczęła się pod Lwowem nowa wielka bitwa. Wojska nasze przeszły do ofenzywy. poczem na całym ogromnym froncie: od Rawy Ruskiej aż po Dniestr, rozgorzała wielka bitwa — druga główna bitwa w obecnej kampanii.

Zwycięstwa generała Dankla i generała Auffenberga rozwiązały pierwsze zadanie: zgniecenie nieprzyjaciela, atakującego nasz front północny, a prawdopodobnie niedalekim jest czas, w którym rozwiązane będzie i drugie zadanie: zgniecenie armii nieprzyjacielskich, zagrażających naszemu frontowi wschodniemu.

Przyszły stosunek Polski do Niemiec.

I.

Bawił w naszem mieście kilka dni redaktor „Frankfurter Ztg." dr Wahl, aby poznać obecny nasz ruch narodowy, i opowiadał w naszej redakcyi o tem, na jakie zmiany w ukształtowaniu stronnictw zanosi się w Niemczech i jak doniosłe przesunięcia w opinii publicznej teraz

---

HELENA FILOCHOWSKA.

BOHATER.

(Ciąg dalszy).

— Czy panu lepiej? — zapytał cichutko.

Nieznajomy uśmiechnął się dziękczynnie z wysiłkiem. Na czole jego zaperlił się grubemi kroplami pot.

— Dziękuję ci, dobre dziecko. Mam w piersiach kulę... Jeśli będę musiał odejść stąd, złapią mnie na ulicy, powloką do szpitala, wyleczą, a potem powieszą... Oni zawsze tak... Pomyśl, dziecko... Umierać nie w boju, nie w zamęcie walki z wrogiem, ale z haniebnym stryczkiem na szyi, obok bandyty... Choć w chwili owej ostatniej i bandyta bratem się staje... Żałuje, bije się w piersi i mówi skroś ostatni szloch skruchy okrutnej: „...Przebaczcie, bracia — — Nie wiedziałem, nie rozumiałem — —" Ach, gdybym mógł tu zostać... Choć może wrócą i zaczną na nowo szukać...

— Jakże to? — oburzył się Janek. — I pan myśli, że ja... że ja pozwoliłbym panu odejść?

W dużych, żałosnych oczach chłopca zaświeciły łzy. Patrzył z wyrzutem na przepiękną twarz człowieka, który miał kulę w piersi, a mimo to uśmiechał się i mówił z nim, mówił jak z dorosłym.

— Żeby pana przypadkiem nie znaleźli, zaprowadzę pana na strych, dobrze? Jest tam stary, ale wygodny materac w pokoiku, takim, co to leżą różne niepotrzebne rzeczy. Dobrze? Będę tam panu przynosić jedzenie, aż pan wyzdrowieje... Może trzeba będzie doktora?

Nieznajomy potrząsnął głową i wstając, przycisnął mocno główkę Janka do piersi. I Janek usłyszał, jak gwałtownie, z wysiłkiem biło to serce mężne, serce, na które wszędzie czyhała śmierć.

Szli cichutko, ostrożnie, z zatajonym oddechem. Pięli się w górę po stromych, smrodliwych schodach wielkomiejskich oficyn, gdzie ukrywała się nędza naga, czy pozłacana, gdzie dusiły się setki szarych, przyziemnych egzystencyj, gdzie przez cały dzień wrzało piekło krzyków, przekleństw, trywialnych śmiechów i grubych żartów. W wątłem świetle naftowych lampek połyskiwały, jak ślizkie węże, wyświechtane, lepkie z brudu poręcze, od których dotknięcia z dreszczem wstrętu uciekały ręce. Pod drzwiami mieszkań klatek — Bóg wie, jakie tających nędze, rozpacze i zbrodnie — gniły śmieci i odpadki, niechlujną wyrzucone ręką. Były chwile, gdy obaj zamierali bez ruchu, czekając, aż zamkną się jakieś drzwi, aż ścichnie czyjś krzykliwy, zły głos. Lada chwila mógł ich ktoś wydać, zdradzić, napełnić dom alarmem, policyą. Ten sam nędzarz półpijany, przeżarty troską, za którego gorzki los umierały setki ofiarników, mógł tak łatwo wydać rannego brata szubienicy... „Chleba nam trzeba, a nie waszej męczeńskiej sławy"...

Gdy wreszcie znaleźli się na strychu, nieznajomy, ciężko dysząc, opadł na stos rupieci. Staś zaświecił zapałkę i w jej bladym, krótkim błysku, zobaczył ponownie ciekącą z ust rannego krew i marmurowe czoło, oblane zimnym, perlistym potem.

W popłochu pobiegł po wodę.

— — — — — — — — — —

Tego wieczora, gdy mamusia wróciła z kinematografu i wypiła herbatę, Janek nie prosił o żadną nową opowieść. Poczekał, aż zaśnie swoim znużonym, ciężkim od trosk snem i po cichutku wykradł się na strych.

Nieznajomy leżał na materacu w prześlicznej niedbałej pozie. Wsparty na łokciu, uśmiechał się w nikłym blasku świecy swoim dziwnym, dziwnym uśmiechem. W cudownych oczach świeciła mu czułość i podzięka. I Janek nie poznał dusznej, ciasnej rupieciarni. Wszystko zdawało się jaśnieć pięknością blasku, wdzięku i elegancyi. Pajęczyny powiewały, jak kosztowne, srebrzyste draperye, a łachman podartego dywanu zdawał się kwitnąć żywemi kwiatami z łąk arkadyjskich.

Wsparty na łokciu, uśmiechał się w milczeniu i wąską ręką głaskał leciutko jasne, wijące się włosy chłopca.

— Uratowałeś mi życie, maleńki, i nie wiesz nawet, komu... Opowiem ci coś o sobie, dobrze? — mówił cicho, z zadumą.

— O tak... proszę... — Janek przytulił głowę do ramienia rannego i zamarł w oczekiwaniu.

— ...Urodziłem się wśród miękich dywanów, wspaniałych salonów, w zbytku i śmiechu życia. Lubiłem pieśń, wino i śmiech, lubiłem piękno i przepych. Raz przyśniło mi się, że pod puszystym dywanem, pod parkietem naszych salonów, zastygła, jak czarne jezioro, krew, zmieszana z ludzkim potem. Nie rozumiałem znaczenia tego posępnego snu i dręczyłem się jego zagadką. Powracał co pewien czas, jakby ostrzeżenie, jakby wołanie z dalekich, niewiadomych stron. I kiedyś był świetny, jarzący światłami stubarwny bał. Wszystkie salony moich rodziców pełne były kwiatów i kobiet, wina, muzyki i śpiewu. Tańczyłem dużo z młodą panną, przedziwnej piękności i wytwornego nazwiska, która tej nocy stała się moją narzeczoną. Miała na szyi perły i u stanika czerwoną różę.

Janek, blednąc, pomyślał:

— Zupełnie, jak tamta duchessa, którą ścięto razem z markizem. — —

— Kochałem ją. Miała w sobie coś z cudnego ptaka, coś z kwiatu, coś z czarujących Cosway'owskich miniatur. Była wiosenną pieśnią, rozkwitem wczesnej, pachnącej młodości i przeczystą jej poezyą. Nad ranem w głowach naszych powstał szalony kaprys. Pobiegliśmy do szybu i spadliśmy windą w czarną otchłań kopalni mego ojca — roześmiani, podnieceni szampanem, w balowych strojach. I wówczas zobaczyłem piekło. Żywi ludzie — żywi ludzie leżeli, klęczeli w ciasnych pieczarach czarni, niemal zgnieceni, napół uduszeni gazami i w żółtem świetle lampek wyłamywali, wykruszali, kradli ziemi świecący węgiel, bogactwo mego ojca, piękno naszych salonów i śmiech naszego życia. Głucho stękała ziemia pod ciosami kilofów. Omdlewały ręce, słabły nogi wparte w chropawe złomy, czoła zalewał krwawy pot, a oczy — oczy odwykłe od słońca i błękitu nieba, oczy, ukryte w czerwonych, opuchłych powiekach, zasłaniało grube szkliwo łez. Uciekłem jak przed koszmarem. Wróciłem do pełnych światła i muzyki salonów i zdawało mi się, że oszalałem. Że snem jest ten przepych, te bronzy, kobierce, zimowe ogrody palm afrykańskich, te salony, w których pienił się szampan i gwar, albo chorym majakiem było tamto piekło czarne, duszne, huczące ciosami oskardów, rozświetlone niby trupim blaskiem gromnic, migotaniem rzadkich lampek... Obcem, dalekiem spojrzeniem patrzyłem na wykwintną Cosway'owską miniaturkę w perłach na szyi... I odchodząc na zawsze, wziąłem sobie tylko różę, odpiętą od białej piersi mej narzeczonej — jedynie wspomnienie miłości, którą musiałem odtrącić, jak cacko piękne i bezużyteczne. Zostałem sam. Zbratałem się z nędzą, z niedolą, z rozpaczą ludzką. Zajrzałem pod puszyste kobierce, pod lśniące parkiety pałaców i zobaczyłem — jak w moim śnie okropnym — czarną, zastygłą krew, zmieszaną z potem. Zrozumiałem, że to jest krew moich braci—nędzarzy, niewolników, paryasów... Poznałem wszystko, co ludzkie. Drapieżny szpon głodu rozdzierający wnętrzności, hańbę upokorzenia, gorycz samotnych łez, głuchą rozpacz bezsilnej walki, czarne, bezsenne noce śmiertelnej kaźni... Towarzysze wykradli mnie przed spełnieniem wyroku. Jeszcze kilka godzin a trup mój huśtałby się na porannym, wiosennym wietrze, w modrym rozbrzasku świtu... Pomyśl, dziecko — stryczek... Praojcowie ginęli od wieków w bojach rycerskich, od miecza, od szpady, od kuli, a ja — ja jeden miałbym ginąć od stryczka?

Janek spojrzał na piękną, długą szyję nieznajomego, na jego głowę przepiękną i zadrżał:

— O tak... to byłoby straszne! — jęknął.

(Dok. nast.)

się tam dokonywują. Prasa, zajęta wypadkami wojennemi, nie poświęca jeszcze tym wewnętrznym przełomom większej uwagi, niewątpliwie jednak w atmosferze wojny dojrzewa ich wiele, a na czele ich stoi nowa oryentacya Niemiec wobec sprawy polskiej. Że przyszły stosunek Niemiec do Polski będzie musiał być gruntownie zmieniony, z tego sobie dziś każdy Niemiec zdaje sprawę, to stanowi przedmiot dyskusyi codziennej, w której nawet ten i ów wykreśla na mapie hojnie granice przyszłej Polski niepodległej.

Dr Wahl opowiadał nam, że gdy niedawno był na Śląsku, dano mu tam do czytania artykuł „Schlesische Ztg." o potrzebie zmiany stosunku Niemiec do Polaków. Artykuł ten — który swego czasu przedrukowaliśmy — otworzył wielu Niemcom oczy i wywołał żywe zadowolenie. Zawieszenie działalności „Ostmarkenvereinu" uznano w Niemczech za coś, co się dziś samo przez się rozumie, i zdaniem dra Wahla, po wojnie hakatyzm już nie ośmieli się wynurzyć na powierzchnię.

Omawialiśmy z nim potem szanse zbliżenia się polsko-niemieckiego i ustaliliśmy pewne dane, które każą się spodziewać, że dzisiejszy zwrot opinii niemieckiej w odniesieniu do Polski nie będzie tylko przejściowym porywem sympatyi, lecz wywoła także skutki polityczne, przedewszystkiem „zmianę kursu" i zanik hakatyzmu.

Hakatyzm był przedewszystkiem wyrazem nietylko szowinizmu, nietylko „parcia na wschód", ale także wywołany został potrzebą zabezpieczenia sobie kresów wschodnich przed „inwazyą słowiańską", przez co Niemcy rozumieli głównie inwazyę rosyjską. Zabezpieczenie to miało charakter nietylko ekonomiczny i etniczny, ale także wojskowy. Szło mianowicie o obsadzenie granic żywiołem politycznie pewnym. Obecnie widzą Niemcy, że hakatyzm tego swego zadania wcale nie spełnił, był zbyt słabym, jako przedmurze. Obecnie budzi się żal, że niema między Rosyą a Niemcami Polski, jako państwa „buforowego". Pisze się o tem i mówi jawnie. I tak w „Berliner Tageblatt" z 8 września pisze prof. Jastrow:

„Słychać już głosy, że należy Rosyę zmusić do zrzeczenia się Polski. Odebrać Rosyi to ognisko niepokojów, znaczyłoby tyle, co zabezpieczyć resztę Europy. A nie idzie tu o umocnienie dzisiejszych stanów posiadania, lecz o uwolnienie świata od kolosa rosyjskiego. Podobnie jak zachodnia Europa, musi i wschodnia rozpaść się na szereg samodzielnych państw, a przynajmniej należy wdrożyć rozwój wypadków w tym kierunku. Gdyby wojna miała się inaczej skończyć, to te strumienie krwi byłyby wylane daremnie".

W chwili gdy Rosya kwapiła się z otwieraniem narodowi polskiemu różowych horoskopów, gdy w. ks. Mikołaj wydał do Polaków odezwę bombastyczną, rząd niemiecki zrobił zaledwie tyle, że zamianował arcybiskupa, miłego Polakom, a w odezwie komendanta niemieckiego do Polaków padło tylko jedno słowo: „sprawiedliwość". Myliłby się jednak, ktoby to uważał za obojętność lub niechęć. W naturze niemieckiej leży wstrzemięźliwość, cofanie się przed kordyalnemi frazesami. Niema nic dziwnego w tem, że cesarz niemiecki nie chce rywalizować z wielkim księciem moskiewskim. Niemcy czują, że nagłe afiszowanie się z przyjaźnią ku Polakom w chwili obecnej, gdy ciosy hakatyzmu tkwią nam jeszcze w pamięci, byłoby czemś nietaktownem. Ale cesarz Wilhelm w pamiętnej mowie swojej w parlamencie powiedział, że odtąd niema w Niemczech żadnych partyj; niechaj zapomniane będzie wszystko, co kiedykolwiek dzieliło monarchę od jego ludów. Te słowa cesarskie, wypowiedziane w uroczystej chwili, tyczyły się nietylko socyalistów, lecz i Polaków.

Jednego przymiotu Niemcom nikt nie zaprzeczy: rzetelności i ścisłości. Hakatyzm był doktryną, którą wypełniano rzetelnie i ściśle— pedantycznie. Hakatyzm występował z przyłbicą otwartą, zapowiadał swoje ciosy szczerze i zuchwale. Nie było w nim ani krzty obleśności rosyjskiej. Dziś hakatyzm stracił swój grunt, jako doktryna, i można liczyć na to, że jeżeli w Niemczech nastanie oryentacya ugodowa, to wypełniona będzie tak samo szczerze i ściśle, jak przedtem hakatystyczna.

Czy nastanie? Redaktor „Frankfurter Ztg." zapewniał nas, że w niemieckich kołach politycznych odzywają się głosy, domagające się rewizyi dotychczasowych kierunków politycznych. Jeden z przywódców partyi postępowej, znany Gothein, w „Breslauer Ztg." dał temu wyraz, a w „Partei-Correspondenz", przeznaczonej dla użytku czysto partyjnego, wyłuszczył, jak sobie partya postępowa przedstawia dalszy rozwój polityki wewnętrznej, nie wyszedł jednak poza ogólniki. Wkońcu ubolewał nasz gość nad tem, że dyplomatycznie ta wojna nie była przygotowaną w odniesieniu do Polaków. Ale stare sympatye Niemców do Polski budzą się z uśpienia — „wenn sich aber eine Empfindung bei uns durchsetzt — rzekł nasz gość — dann wird sie zur Tat" (jednakże gdy u nas jakie uczucie zostanie zaaprobowane, stanie się czynem).

W następnym artykule rozważymy jeszcze, jak się ta cała kwestya przedstawia na tle odrodzenia etycznego, które w tej chwili przechodzą całe Niemcy, i przytoczymy dalsze głosy i fakty, z tem w związku stojące.

Cesarz Wilhelm i Polacy.

Czytamy w num. 2 „Dziennika urzędowego Polskiej Organizacyi Narodowej":

Pomiędzy zakładnikami, wywiezionymi z Kalisza do Poznania przez władze pruskie, byli, wśród innych, prezydent Kalisza B. Bukowiński i ks. prałat Płoszaj. Obecnie p. Bukowiński, który wrócił do Warszawy, podaje garść ciekawych wiadomości o stosunku cesarza Niemiec do Polaków i Polski. Wiadomości te są tem charakterystyczniejsze, że umieścił je „Kuryer Poranny" — pismo, konkurujące w moskalofilstwie z organem p. Dmowskiego.

P. Bukowiński opowiada tedy, że w więzieniu zjawił się arcybiskup gnieźnieński, ks. Likowski, i miał długą konferencyę z ks. prałatem Płoszajem. Ks. arcybiskup oznajmił, że cesarz Wilhelm wezwał go do siebie jeszcze jako biskupa i przywitał go, tytułując arcybiskupem. Powiedział, że liczy bardzo na Polaków, że zabory polskie odżyją pod kulturą zachodu, odnowią się, zrzucając przy jego pomocy ciężkie brzemię północy. Liczy też, że w tym duchu duchowieństwo oddziaływać będzie na lud. Po tej wizycie pozwolono ks. Płoszajowi mieć celę otwartą do wieczora, pozwolono jemu i innym otrzymywać całodzienne pożywienie z pobliskiej restauracyi po 3 marki 80 fenigów.

„Znowu po kilku dniach zjawił się w więzieniu generał dywizyi, Bernardi, kazał sobie przedstawić zakładników i oznajmił im, że będą niebawem wolni.

„Wreszcie nadszedł dzień kulminacyjny. W korytarzu więziennym zjawił się generał Loewe, komendant załogi poznańskiej ze sztabem. Tuż wyciągnięci, jak struny, stanęli strażnicy więzienni. Wezwano prezydenta przed oblicze komendanta. W celach innych zakładników otworzono okienka we drzwiach, żeby mogli słyszeć mowę generała Loewego. Generał głosem donośnym wygłosił przemówienie tej mniej więcej treści:

„Cesarz Wilhelm w łaskawości swojej **uwalnia zakładników.** Pobudką do tego jest ta okoliczność, że uważa ich za obywateli niemieckich. Dowiedział się też, **że młodzież polska w Galicyi, jak jeden mąż, chwyciła za broń,** żeby walczyć w szeregach przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Cesarz Wilhelm nie wątpi, że zakładnicy zaniosą do swojego kraju wiadomość o zwycięstwach oddziałów ochotniczych galicyjskich pod Miechowem, Jędrzejowem i Kielcami."

Zakładnicy, jak mówi p. Bukowiński, „uszom własnym nie chcieli wierzyć".

Rewelacye powyższe powtarza krakowski „Naprzód".

Anglia i kule dum-dum.

Woodrow Wilson, prezydent „United States", otrzymał onegdaj pismo, w którem cesarz niemiecki zakłada protest przeciw posługiwaniu się w wojnie specyalnie przyrządzonymi nabojami, których celem jest nie ubezwładnienie napierającego żołnierza nieprzyjacielskiego, lecz zadanie mu strasznych mąk, zniekształcanie nieszczęśliwców, wyszłych na pole chwały. — Poczucie moralne człowieka XX. wieku wzdraga się przed wyrafinowanem okrucieństwem, przed niczem nie usprawiedliwionem katuszowaniem człowieka, spełniającego obowiązek wobec ojczyzny i państwa. Wojna zaprawdę nie jest sielanką, a huk armat nie jest przygrywaniem na flecie, — lecz zaprawdę cel wojny nie jest spełniony, jeśli kula, mająca tylko ubezwładnić napierającego wroga, rozszarpuje jego członki, powoduje straszne rany. Celem walki jest wytrącenie oręża z ręki nieprzyjaciela — ale celem nie jest okrutne, barbarzyńskie preparowanie pocisków po to tylko, aby trafiwszy powiększały męki fizyczne wroga.

W proteście pod adresem prezydenta Stanów Zjednoczonych czytamy, że nietylko francuskie i belgijskie wojska posługują się pociskami, mającemi na celu maltretowanie rannego żołnierza, ale również i — angielskie. Wiadomość, nad którą prez. Wilson, profesor uniwersytetu z fachu, a „airysz" z pochodzenia, człowiek, w którego żyłach płynie krew angielska — zapewne niepomiernie się zdumieje... Anglicy i kule „dum-dum"? Wszak to niedawne czasy, gdy właśnie Anglicy jaknajostrzej protestowali przeciw temu, że Boerzy prażyli ich kulami, nietylko świdrującemi ciało, w którem ugrzęzły, ale również rozrywającemi kości i mięśnie, powodującemi rany, nie dające się przez długi czas zagoić. Tak, ale to działo się — w Afryce, w południowej Afryce, w ojczyźnie sztuki wojowania barbarzyńskiej, tam gdzie jeszcze zatrute strzały, skalpowania i t. d. były niedawną tradycyą ludów czerwonych i czarnych. Obecnie dzieje się to — w Europie. I cisami Anglicy, którzy kilkanaście lat temu świat cały napełniali głośnymi protestami, że kule Boerów są siewcami wyrafinowanych katusz,— cisami Anglicy dziś imitują swych niedawnych wrogów, wprowadzają do Europy, w wojnę nowoczesną, sposób walczenia — afrykański...

Woodrow Wilson, gdy przeczyta słowa protestu przeciw używaniu przez Anglików kul „dum-dum" — zapewne w umyśle przeprowadzi rewizyę pojęcia, którego ojczyzną jest Anglia, a które się streszcza w dwóch słowach: „gentleman like". Anglia była kolebką tego pojęcia, z Anglii ono się rozprzestrzeniało na świat, Anglia wnosiła je w Amerykę, Azyę, Afrykę, Australię — i Anglia mu sie dziś sprzeniewierza. Z wizerunkiem duchowym Anglika zrosło się w naszych myślach pojęcie gentlemeństwa, człowieka prawdy i uczciwości, wyznawcy pewnego purytanizmu w myśleniu i czynach, pewnej prostoty w działaniu. I dlatego takie wrażenie budzi, gdy się słyszy, że i Anglik wydrąża wierzch patronów, by zwiększyć nie celność pocisku, lecz bolesność rany przezeń zadanej.

Wojna, jak każda burza, czyści atmosferę, rozwiewa nagromadzone w powietrzu mgły. Wojna ta wyzwala i nas ze złud, którem ulegaliśmy, z ustalonych, odleżałych pojęć, które bezkrytycznie przyjmowaliśmy. Wojna ta wyzwala nas również z pojęć co do Anglii, każe nam przeprowadzić rewizyę naszych zapatrywań. Widzieliśmy w Anglii kraj mieszczańskiej wolności, kraj, który pierwszy na kontynencie spisał „magna charta libertatum", kraj, który był asylem ludzi wolnych, w którym wrogowie tyranów szukali schronienia. W naszej historyi porozbiorowej Anglia zapisuje się również jako ostoja wolności, schronisko wszystkich, których nahajka pędziła. Od Kościuszki po Langiewicza nasi szermierze wolności znajdowali w Anglii gościnę. Gdy po r. 1848 zapanowała w Europie reakcya, Anglia była tem terytoryum, na którem gromadzili się wszyscy, którzy marzyli o rozbiciu oków, w jakie spętano dążności wolnościowe. W Londynie działał „Comitato europeo" z Mazzinim, Kossuthem, Ledru-Rollinem, Langiewiczem. Tu spisywał swe pamiętniki książę Krapotkin, tu redagowano nasz „Przedświt".

A dziś? Kraj Darwina, Spencera, Buckle'a, Milla — jest krajem Churchilla i Kitchenera, który odczuwszy na własnej skórze skutki boerskich pocisków „dum-dum", stosuje je teraz przeciw Europejczykom... I ciśnie się pod pióro pytanie: „cui bono" to się dzieje? Czy jest to w interesie Anglii? Nie, stokroć nie! Anglia w Europie nie może nawet marzyć o jakiejś ekspanzyi terytoryalnej; zamknięta na swych wyspach nie ma nawet pola do zdobyczy. — Anglia poza Europą na obecnej wojnie, bez względu na jej wynik, tylko stracić może; straci i ludzi i dobra materyalne, osłabi się i nie będzie miała tyle sił, aby wytrzymać napór emancypacyjny ludów nieeuropejskich, dotychczas przez nią ujarzmianych.

Więc „cui bono" Anglia posuwa swą zapalczywość, że aż, zadając śmiertelny cios swej tradycyi, jako kierującego państwa kultury i gentlemeństwa, posuwa się do używania barbarzyńskich środków walki? Czyni to dla — Rosyi, dla Francyi. Dla tejsamej Rosyi, która jeszcze w lipcu b. r. dla każdego Anglika uchodziła za wcielenie zła, zbrodni, ciasnoty pojęć, zaufaństwa, antytezy wolności, dla tejsamej Rosyi, której „samodzierżawie" jest kompletnem przeciwieństwem konstytucyonalizmu angielskiego, której czynownictwo jest w pojęciach angielskich „mauvais genre", której dusza jest skorumpowana i zbrukana. I dla tej Rosyi Anglia preparuje patrony, by zadawały ropiejące, zatrucie krwi sprowadzające rany, dla tej Rosyi mobilizuje hordy Azyatów, przewieźć chce do Europy masy niecywilizowane...

Lecz powie się może: Anglia czyni to dla Francyi. Zajrzyjmy do ksiąg historyi. Raz jedyny była Anglia sprzymierzeńcem Francyi — i jak strasznie na tem wyszedł król angielski, jego ministrowie, naród...

Król Jerzy mieszka w pałacu Buckingham. Pierwszy lord, którego nazwisko zdobi ten pałac, został w r. 1628 w Portsmouth zamordowany właśnie dlatego, że króla swego skłonił do zawarcia przymierza z Francyą. Morderca Felton, mściciel ludu angielskiego, uchodził w Anglii za postać drogocenną. Król Karol I. zapłacił koroną i — głową za igraszki z Francyą. Osłabienie Anglii, z którego dopiero podniosła się w ciągu 19-go stulecia, z tych czasów się datuje. Jeśli sir Edward Grey, idąc do króla, przestępuje progi pałacu Buckingham, oczekuje go tam krwawe widmo pierwszego właściciela pałacu, którego fala oburzenia ludu zmiotła z powierzchni. Prawo seryi ma walor w historyi. Niepodobna pomyśleć, aby oburzenie ludu angielskiego niebawem nie zmiotło tych przywódców, którzy sprowadzili proste, uczciwe dusze angielskie na bezdroża, którzy w ręce żołnierza angielskiego wpychają wyrafinowanie do zwiększania mąk preparowanych naboi „dum-dum". *B. M.*

Moratoryum.

(Rozporządz. cesarskie z 13 sierpnia 1914 roku.)

(Dokończenie.) *)

Każdy, potrzebujący sądowej pomocy, może w czasie trwania moratoryum wnosić do sądu wszelkiego rodzaju skargi, dotyczące pretensyj nie-pieniężnych, tudzież tych z pośród pieniężnych, które z pod moratoryum są wyłączone, natomiast skargi, dotyczące prywatno-prawnych pretensyj pieniężnych, podpadających pod moratoryum, wniesione po 14-tym sierpnia, a zatem w czasie od 15 sierpnia do 30 września 1914 r. winien sąd bezwarunkowo odrzucać.

Ponieważ moratoryum odracza termin płatności pewnych prywatno-prawnych pretensyj pieniężnych, przeto wierzyciel jakkolwiekby nawet posiadał już tytuł egzekucyjny przeciw dłużnikowi, a więc prawomocny wyrok, ugodę sądową, nakaz zapłaty i t. p., nie będzie mógł pretensyi swojej egzekucyjnie dochodzić, albowiem wobec odroczenia terminu płatności powyższych pretensyj, te ostatnie stają się, mimo ew. prawomocnych wyroków, niewykonalne i to tak długo, jak długo trwać będzie moratoryum. Ponieważ jednakże zdarzyć się mogło, że wierzyciel, celem ściągnięcia swoich pretensyj, objętych tytułami egzekucyjnemi, wdrożył już przed wejściem w życie moratoryum kroki egzekucyjne, przeto cesarskie rozporządzenie nie zajęło się także uregulowaniem tych kwestyj, postanawiając:

a) że w czasie trwania moratoryum nie wolno dozwalać egzekucyi celem ściągnięcia tych prywatno-prawnych pretensyj pieniężnych, które podpadają pod moratoryum;

b) dozwolone już poprzednio dla takich pretensyj egzekucyjne kroki nie mogą być przez cały czas trwania moratoryum wykonane:

c) wdrożone już poprzednio kroki egzekucyjne dla powyższych pretensyj muszą być wstrzymane, jednakże wykonane już akty egzekucyjne są ważne i nie tracą swej mocy;

d) zajęte i już do ściągnięcia przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia przekazane wierzytelności zachowują swoją moc i mogą być nawet w czasie trwania moratoryum zrealizowane;

e) wdrożone już przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia przymusowe wydzierżawienie lub przymusowy zarząd mają być nawet w czasie moratoryum kontynuowane;

f) wszystkie powyższe postanowienia odnoszą się zarówno do egzekucyi celem zaspokojenia, jako też do egzekucyi celem zabezpieczenia.

Z powyższych postanowień cesarskiego rozporządzenia wynika zatem, że jeżeli wierzyciel uzyskał już przeciw dłużnikowi wyrok lub inny tytuł egzekucyjny, a przed dniem 1 sierpnia 1914 r. nie wniósł na dozwolenie egzekucyi, nie będzie mógł wniosku takiego w czasie od 1 sierpnia do 30 września 1914 r. postawić.

Jeżeli natomiast wierzyciel uzyskał już dozwolenie egzekucyi przed 1 sierpnia 1914 r., lecz egzekucyi przed tym dniem nie wykonał, nie będzie mógł jej wykonać aż do dnia 30 września b. r.

Wreszcie jeżeli egzekucya na rzecz wierzyciela wykonaną została, jednakowoż przymusowa sprzedaż ruchomości lub nieruchomości do dnia 1 sierpnia b. r. przeprowadzoną nie została, sprzedaż taka aż do 30 września b. r. się nie odbędzie, a wyznaczone już poprzednio terminy licytacyjne na którykolwiek dzień w czasie od 1 sierpnia do 30 września b. r. przypadające, zostaną z urzędu odwołane.

Naturalnie wszystkie powyższe przykłady odnoszą się tylko do takich prywatno-prawnych pretensyj pieniężnych, które moratoryum podlegają. Gdyby bowiem rozchodziło się n. p. o pretensyę czynszową, wierzyciel także w czasie od 1 sierpnia do 30 września b. r. uzyska dozwolenie egzekucyi, egzekucyę taką w powyższym czasie przeprowadzi, a nadto odbyć się może w powyższym czasie i sprzedaż licytacyjna zajętych na rzecz czynszowej pretensyi przedmiotów.

Wreszcie zawiera cesarskie rozporządzenie z dnia 13 sierpnia 1914 r. postanowienie, że uzyskana z licytacyjnej ceny kupna jeszcze przed 1 sierpnia 1914 r. gotówka, ma być rozdzieloną nawet w czasie trwania moratoryum pomiędzy wierzycieli, chociażby nawet rozchodziło się o zaspokojenie takich pretensyj, które podlegają moratoryum.

Ustawodawca wychodzi widocznie z założenia, że skoro przeciw dłużnikowi wyczerpano już poprzednio wszelkie kroki egzekucyjne, a nawet uzyskano już gotówkę celem zaspokojenia wierzyciela, byłoby bezcelowem wstrzymywanie zapłaty wierzycielowi, a nadto niepotrzebnie narażałoby dłużnika na płacenie wierzycielowi dalszych odsetek od dochodzonej pretensyi.

IX.

Ewentualne zmiany moratoryum.

W myśl § 7 omawianego cesarskiego rozporządzenia, przysługuje rządowi prawo drogą zwyczajnych rozporządzeń — a więc bez potrzeby uciekania się do ponownych cesarskich rozporządzeń w czasie trwania obecnego moratoryum, pewne pretensye, które podlegają moratoryum, z pod moratoryum wyjąć lub też przeciwnie, moratoryum to rozszerzyć na takie pretensye, które obecnie moratoryum nie podlegają. Dotąd rząd skorzystał dopiero jeden raz z przyznanego sobie w § 7 prawa i rozporządzeniem z dnia 25 sierpnia 1914 roku wyłączył z pod moratoryum pretensye o zapłatę ceny kupna za dostarczone dłużnikowi w czasie moratoryum towary, jakkolwiek dostawa nastąpiła na podstawie umowy o dostawę, zawartej przed dniem 1 sierpnia 1914 roku i jakkolwiekby dostawa ta wedle umowy miała była nastąpić jeszcze przed dniem 1 sierpnia b. r., a z jakiejkolwiek przyczyny nastąpiła dopiero po tym dniu.

Ponieważ jednak cesarskie rozporządzenie wskutek niejasnych bardzo często wyrażeń i zbyt ogólnikowych norm daje rozległe pole do rozmaitych bardzo interpretacyj, przeto leży w interesie normalnego życia gospodarczego i jednolitego orzecznictwa przy ew. rozstrzyganiu kwestyj spornych, pozostających w łączności z moratoryum, aby rząd częściej z przysługującego sobie prawa korzystał i w sposób wszelkie dalsze wątpliwości wykluczający ustalił w drodze dalszych rozporządzeń wyłaniające się i wyłonić się mogące kwestye sporne.

*) Zobacz nr. 379 z dnia 2 września b. r.

Dr Ludwik Steinberg.

Niebezpieczna jazda.

Korespondent włoski Luigi Barzini do „Corriere della Serra" donosi z Cambrai pod datą 25 sierpnia: Trzy dni tylko trwało, zanim nastąpiła w całej pełni inwazya niemiecka na terytoryum belgijskie, trzy dni trwało, zanim potok armii nieprzyjacielskiej, niszcząc wszystko po drodze, stanął na terytoryum, którego Belgijczycy pragną bronić do ostatka. Jeszcze 20 sierpnia niebezpieczeństwo inwazyi niemieckiej wydawało się wszystkim tak dalekie, że pociągi francuskie przybywały swobodnie do Belgii i kursowały pomiędzy Paryżem a Brukselą. Jednym z tych pociągów, pociągiem pospiesznym, wyjechałem też z Paryża, by dostać się do stolicy belgijskiej. Pociąg ten miał jednakże inne przeznaczenie, nie dojechania mianowicie nigdy na miejsce przeznaczenia. Tego samego dnia bowiem została Bruksela zajęta przez wojska niemieckie.

Podróż nasza została przerwaną w Hal, o jakie 15 klm. od Brukseli. Szukałem wojny, a wojna wyszła mi naprzeciwko. Nic a nic jej nie zapowiadało. Nadchodziła ona z największym spokojem na świecie. Przebywając Francyę z Modany do Paryża, słyszałem ustawicznie rozmowy o wojnie, pola były opuszczone spokojne, tylko pociągi przepełnione wojskiem, posuwają się po przez te ciche, martwe prawie obszary i przewożą wojsko, wznoszące entuzyastyczne okrzyki. Nad granicą belgijską zupełnie inny obraz. Nigdzie nie zauważyłem żadnego ruchu, żadnego podniecenia, tylko tu i owdzie dały zauważyć się pojedyncze grupy odwachu, znudzonego czuwaniem tak samo, jak znudzony bywa odwach stojący w czasie pokojowym w pobliżu niczem nie zagrożonych koszar wojskowych.

I dziwne, ludność belgijska, jakby nigdy nic sie nie stało, zajęta była wśród tego samego spokoju w polach, po fabrykach, pociągi nie ulegały żadnej zmianie w swym ruchu, na stacyach kolejowych zaś już niedaleko Brukseli pełno podróżnych (komiwojażereów) i ani jednego żołnierza, któryby strzegł dróg i mostów. Czyż to wszystko nie mogło wydawać mi się anormalnem? Czyż pomyślałby kto, że w Brukseli rozsiadają się już żołnierze niemieccy? Przenigdy!

Naraz pociąg zatrzymuje się i słyszę najwyraźniej krzyk: „Les ulans! Les ulans! Les Prus! Ils viennent!".

— Gdzież są ulani? — odzywa się sto głosów z pociągu. — Nadchodzą! Są w Huhsinghem! O trzy kilometry zaledwie stąd. Zabili dwóch cyklistów! Otwórzcie! Nom de Dieu!

Nastała zatem nowa atmosfera — tragiczna, zimna, bezduszna. Konsternacya i zgroza zstąpiła na ziemię i zagłuszyła uśmiech życia. Czerwone światło, które zatrzymało nasz pociąg, zostało odwrócone i wjeżdżamy na stacyę Hal, ale tylko po to, aby zmienić kierunek i zawrócić z powrotem ku granicy francuskiej. W tym krótkim przeciągu czasu tysiące zbiegów przepełniło stacyę.

KRONIKA.

Kraków, 12 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 1½ po południu.

O jazdę tramwajem dla rannych. Od pewnego czasu widać w tramwajach krakowskich rannych żołnierzy. Są to ci ranni, którzy mają rodziny w Krakowie i mieszkają za zezwoleniem władz w domu, jeżdżą tylko na opatrunki do szpitali. I przykry jest widok, gdy taki ranny wojak, na którego twarzy maluje się wymownie cierpienie i przebyte trudy, z trudnością, długo i mozolnie dobiera się do kieszeni, aby wydobyć z niej tych kilka centów za bilet; wszak większość tych żołnierzy ranna jest w ręce i podwójną im to trudność sprawia. Konduktor z widocznem współczuciem i cierpliwością czeka — trudno, musi, biletu darmo dać mu nie wolno.

Dyrekcya tramwajów powinna wydać konduktorom nakaz, aby od rannych żołnierzy nie pobierali pieniędzy za bilety.

Czescy ranni żołnierze pułku piechoty Nr. 88, którzy zatrzymali się przez tydzień w krakowskich szpitalach i obecnie odjeżdżają do miast swej przynależności wojskowej, przysłali na nasze ręce pismo, którego treść nie bez żywego zadowolenia przytoczyć możemy. Zawiera ono bowiem serdeczne podziękowanie i uznanie dla mieszkańców Krakowa za ofiarną dla nich pomoc, za dary i pełne współczucia ich traktowanie. Żołnierze czescy oświadczają, że na zawsze pozostaną im w pamięci te objawy życzliwości ze strony bratniego narodu polskiego.

Maksymalne ceny. Magistrat m. Krakowa komunikuje nam: Obwieszczeniem z dnia 13 sierpnia ogłosił magistrat taryfę maksymalną cen niektórych w tejże taryfie wyszczególnionych artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania. Taryfa ta ulega obecnie zmianie w tym kierunku, że **waga bułki pszennej zwyczajnej,** podana w taryfie na 60 gr., ma odtąd wynosić **55 gramów.**

Reszta przepisów taryfy maksymalnej pozostaje nadal w mocy obowiązującej.

1.300 rannych żołnierzy z okolic Kraśnika, Biłgoraja i Lublina przejechało wczoraj po południu przez Kraków w drodze do Wiednia. Byli to przeważnie Niemcy i Czesi.

Walka zaciekła w okolicach Kraśnika trwa ciągle. Niektóre pułki brały udział w ogniu od 2 tygodni.

Kurs dla sanitaryuszy Legionów w służbie polowej pod przewodnictwem dr Staszewskiego rozpoczął się dnia 9 b. m. w klinice chorób wewnętrznych przy ulicy Kopernika l. 15. Wykłady odbywają się codziennie od godz. 5—6 po południu.

Z teatru miejskiego. Premiera sztuki Engla „Samarytanka" wzbudziła, dzięki aktualności tematu i doskonałej obsadzie żywe zainteresowanie. Sztuka powtórzona będzie w niedzielę wieczór.

W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami" z Jerzym Leszczyńskim w roli Katkowa.

W poszukiwaniu zaginionych. P. Lonia Astowa z Tarnopola, która znalazła schronienie w Sanoku, prosi tą drogą o informacye o swym mężu, Salomonie, który udał się w innym kierunku.

Sekcya muzyczna Stowarzyszenia nauczycielek nadsyła nam następującą odezwę:

Jakkolwiek chwila obecna nie sprzyja pielęgnowaniu muzyki, zwraca się sekcya muzyczna Stowarzyszenia nauczycielek z następującem gorącem wezwaniem do publiczności: Tak ze względu na dobro młodzieży i dzieci, dla których zgubną jest przymusowa bezczynność, jak i zastępu nauczycielek muzyki, utrzymujących siebie i rodziny z dawania lekcyi, koniecznem jest rozpoczęcie nauki muzyki. Niechaj zatem wszyscy, którym los bliźnich nie jest obojętnym, w chwili, gdy wszystkie serca gorącej dla ogółu biją, nie zapominają o rzeszy pracownic, które przez brak poparcia mogą lada dzień znaleść się w nędzy, powiększając liczbę osób, skazanych na bezrobocie.

Sekcya muzyczna (obecna siedziba ulica Kochanowskiego 18, I. p., od 10—11 i 3—4) rozporządza listą sił, najlepiej ukwalifikowanych i mogących udzielać nauki gry na fortepianie i skrzypcach, śpiewu solowego i choralnego, gimnastyki rytmicznej, teoryi i harmonii, prosi zatem publiczność o zwracanie się do niej z całem zaufaniem. Każda z nauczycielek, która otrzyma lekcyę za pośrednictwem sekcyi, opodatkuje się na rzecz: a) Polskiego Legionu, b) samopomocy nauczycielek muzyki.

Najbliższe zebranie wszystkich członków sekcyi muzycznej odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w mieszkaniu p. Heumann (ulica Kochanowskiego 18, I. p.).

Los rosyjskiego szpiega. W maju b. r. odbyła się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa sądowa przeciwko Borysowi Łakidzie, urzędnikowi ministeryalnemu z Petersburga, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Łakida urządzał wycieczki szpiegowskie do Galicyi ze Sosnowca i Sandomierza, gdzie formalnie tylko pełnił obowiązki urzędnika kolejowego. Na rozprawie został uwolniony, prokurator jednak wniósł zażalenie nieważności z powodu tego uwalniającego wyroku. Po wybuchu wojny Łakida dopuścił się w więzieniu zbrodni obrazy majestatu, wobec czego oddano go tutejszemu sądowi wojskowemu, gdzie będzie sądzony.

Aresztowanie dezertera rosyjskiego. Wczoraj aresztowała policya 20-letniego Jana E., rodem z Kurlandyi, dezertera rosyjskiego, podejrzanego o podpalenie dworu i zabudowań gospodarskich w Prusach koło Kocmyrzowa. Aresztowany był tam pomocnikiem ogrodnika i został oddalony ze służby.

Bójki „pod telegrafem". Wczoraj aresztowała policya kilku tutejszych handlarzy owoców z Synowódzka podobno za szerzenie niepokojących pogłosek. W sprawie tej toczy się jeszcze śledztwo.

Zaginął 70-letni starzec, Ferdynand Fuksiewicz, przebywający w zakładzie Helzlów. Przedwczoraj rano wydalił się z zakładu i dotąd nie wrócił. Zachodzi obawa, że uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Fałszowanie kawy. Żołnierze tutejsi donieśli do tutejszej policyi, iż w sklepie spożywczym A. Natla przy ul. Dietlowskiej sprzedawano im fałszowaną kawę; znajdowały się w niej mianowicie ziarna jęczmienia.

Skutki plotek. Przez cały dzień wczorajszy gromadziła się uliczna gawiedź przed kościółkiem Karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej, obserwując wieżę kościelną, z której rzekomo dawano jakieś tajemnicze znaki szpiegowskie.

Raz jeszcze podkreślamy, że cała ta afera szpiegowska była zmyśloną przez bezkrytyczny tłum uliczny bajką. Tych, którzy te plotki rozszerzali, należałoby pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

Z kroniki pogotowia. Wczoraj po południu zaopatrzył lekarz pogotowia 7-letniego Feliksa Rudolfa, który wskutek nieostrożności wylał na siebie garnek gorącej wody i ciężko się poparzył.

Dudek Antoni, rolnik z Płaszowa, wypadł z wozu na bruk i dotkliwie się pokaleczył. Zaopatrzył go lekarz pogotowia.

Na ul. Bosackiej przejechał automobil ciężarowy pewnego chłopca. Wypadki takie zdarzają się dość często w ostatnich czasach z powodu żywego ruchu automobilowego.

Minister Pejacsevich w niewoli. Z Osieka donoszą: Hr. Marko Pejacsevich otrzymał od ojca swego

go, pozostającego w niewoli francuskiej, ministra dla Kroacyi hr. Teodora Pejacsevicha, depeszę, w której tenże donosi, że ma się dobrze i że otrzymał znaczniejszą sumę pieniężną, którą mu przekazano.

Złoto za żelazo. Z Wiednia donoszą: Dotychczas złożono na ręce Stowarzyszenia srebrnego krzyża 197 kilogr. złota i 186 kilogr. srebra. Urząd probierczy w Wiedniu wypłacił po stopieniu tych metali okrągło 300.000 koron. Ponadto uzyskano kilka tysięcy koron za wymianę złotych przedmiotów wartości artystycznej i za klejnoty, które później będą spieniężone.

Odwołanie hiszpańskiego posła. Hiszpański poseł w Paryżu, Vila Urrutia, został, jak z Berlina donoszą, dlatego nagle odwołany, że pesymistycznie oceniał sytuacyę militarną Francyi.

Ślub p. Ireny Grafczyńskiej, córki znanego kupca Antoniego i Felicyi z Schubertów z p. Mieczysławem Wendlandem, synem Kazimierza, obywatela z Poznańskiego, odbędzie się dzisiaj, t. j. dn. 12 b. m. o godz. 11 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się; natomiast złożono 20 K na Dar Narodowy.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

M. B. 10 K, Jan Kozera 5 K.

Na Zakład F. Żurowskiej złożyła w administracyi „Nowej Reformy" Marynka S. 2 K.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Samarytanka", kom. w 3 aktach Engla.
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wiecz.: „Samarytanka".
Wtorek: „Legion".
Czwartek: „Sybir", obraz z martyrologii narodu G. Zapolskiej.
Sobota: „Łódź kwiatowa", komedya Sudermanna.
Niedziela popoł.: „Samarytanka"; wiecz.: „Sybir".
Wtorek: „Łódź kwiatowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek, sobota: „Pod znakiem Strzelca".
Niedziela (popoł.): „Gwiazda Syberyi"; wiecz.: „Pod znakiem Strzelca".

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Departament Skarbowy N. K. N. ogłasza:

Na zasadzie protokółu dokonanej rewizyi rachunków Sekcyi Skarbowej Komitetu Obywatelskiego z dnia 10 bm., stwierdzającego, że książki i alegaty znaleziono w zupełnym porządku i że obrachunek przeprowadzony został jaknajskrupulatniej, Departament Skarbowy N. K. N. udziela wymienionej Sekcyi na ręce przewodniczącego J. W. Pana Augusta Porębskiego i skarbnika J. W. Pana A. Kłeczka pełnego z jej czynności absolutoryum i uchwałę swą postanawia podać do publicznej wiadomości.

Szef Departamentu Skarbowego.

Przestroga przed oszustami.

Naczelny Komitet Narodowy ostrzega przed oszustami, którzy chodzą po domach i wyłudzają datki rzekomo na Legiony polskie. Indywidua te żądają najmniej pięciu koron i kwitują kartką z bloczków, opatrzonych stampilią: „złożono na Skarb Wojskowy" i dodatkowo: „złożono na Legiony polskie". Naczelny Komitet Narodowy oświadcza, że nikogo w Krakowie nie upoważnił do zbierania po mieszkaniach w ten lub podobny sposób datków na rzecz Legionów polskich. Do odbierania drobnych darów upoważnione są prócz Oddz. II. Dep. Skarbowego (Poselska 8. parter) jedynie redakcye dzienników, panie kwestujące przy stolikach, oraz posiadacze puszek w instytucyach i lokalach, zaopatrzeni w legitymacye Oddz. II. Dep. Skarbowego N. K. N.

Legiony.

Chyrowiacy wobec Legionów i wojny. W dniu 1 b. m. o godz. 5 po południu odbyło się w domu Stowarzyszeń rękodzielniczych przy ulicy św. Tomasza l. 31, nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiego Koła byłych Chyrowiaków z porządkiem dziennym: Współudział byłych Chyrowiaków w obecnej akcyi narodowej. Na wniosek prezesa krakowskiego Koła p. R. Niedźwiedzkiego uchwalono po dyskusyi przez aklamacyę: 1) Urządzić w najbliższym czasie błagalne nabożeństwo za niepodległość ojczyzny, 2) przyłączyć się do akcyi Naczelnego Komitetu Narodowego przez zaciąganie się do służby w legionach, organizacyi, lub Samarytaninie, 3) złożyć na skarb wojskowy legionów kwotę K 100, 4) ukonstytuować dla b. Chyrowiaków, przybyłych do Krakowa dla zaciągnięcia się do Legionów, bratnią pomoc i biura informacyjne. Biuro informacyjne urzęduje już w sklepie firmy Kopaczyński i Sp., przy ulicy Brackiej, gdzie zgłaszać się należy do p. Stockiego-Sosnowskiego w godzinach rano od 10—12, po południu od 6—8.

W kasie II oddziału Departamentu Skarbowego N. K. N. (Poselska 8, parter) wpłacono w dniu 29 sierpnia: K 1200 rektor prof. Fierich; koron 647 hal. 80 mieszkańcy Dziedzic na listę Pol. Skarbu Wojskowego; K 400 starszy cechmistrz L. Babik w imieniu cechu białego pieczywa; po K 200 dr W. Chwalibogowski, Żurowski Roman; koron 100 hal. 50 mieszkańcy gminy Kornatka; po koron 100 podpułkownik Homiński, Jaworscy Zygmuntostwo, Kluger Bolesław, Krausowie Branisławostwo, Marcoin Tadeusz, Towarzystwo docentów uniwersytetu Jagiell., Wojtyczkowie Ludwikostwo, Żurowski Stefan; K 96 hal. 40 gmina Brzozowa; kor. 78 urzędnicy i służba w Gaiku; K 70 Jerzy, Włodek, Malina, Halina Czerwińscy; K 64 hal. 54 mieszkańcy gminy Targorzynia; K 54 h 60 mieszkańcy gminy Burletka; K 51 urzędnicy walcowni w Borku Fałęckim; po K 50 Cyharowski W., Jellonkowa, Kisiel Daniel, Koperowa Marya (jun.), Muller Bronisław; K 27 hal. 50 wyjęte z puszki na wsi za kary i t. p.; K 25 żydowska czytelnia ludowa w Krakowie; K 22 hal. 50 H. Laberszek; po koron 20 J. A. K., Z. W., A. D., Kamiński Jacek, Śleczkowska Anna; K 17 hal. 50 robotnicy z wojskowego magazynu łóżek; K 17 Żurowski Karolek; K 15 Z. i K. Kowalskie; K 11 dr Silbersteinówna zebrane na kwitaryusz; po K 10 Baranowscy, Deptuch Justyna, służąca, Długoszówna J., Gerlichówna Eliza, Jellonek Zosia i Jędruś, Kapuścina Marya, Kolesińska A., Kopaczówna A., Krawczyk Antoni, Kuna Franc. (podatek tygodniowy), Lorenz Wanda, Popielowa Julia, Sydor Janina; K 6 K. P.; po K 5 Babral Stanisławowa, Bicz L. i A., Kalista St., Klauszek Józefa, służąca, Kotarba, Kowalik Maryanna, Piątkowska Marya, Socha Anna; po K 4 firma Grössler, układacze posadzki dębowej firmy Grössler, Kaczmarczyk Aniela, Kopuniec Józefa (podatek tygodniowy), Szczyrba Teresa, służąca; K 3 Koperowa Marya, K. K. Bauabteilung; K 2 hal. 20 Gajda; po K 2 Halinka, wnuczka powstańca, Huss A., Kukusiówna J., służąca; K 1 Grössler Lilusia.

W dniu 30 sierpnia złożyli: K 500 Grodyński Józef, M. W. K.; po K 150 Krausowa Edwardowa, Walter Julian; po K 100 Dziewońscy, Horodyscy Władysław i Janina, Kobyliański L., Seeligerowie Karol i Karolina; K 67 hal. 10 włościanie z gminy Burów; K 64 hal. 96 Debnelowa z Dąbrowy na listy składkowe; po K 50 generalna agencya ubezpieczeń, Gresham", Szymczykiewicz Wincenty, Śmiałowska Adamowa, Wrzoskowa Ludmiła; K 49 ze sprzedaży gazet w Kieleckiem; K 33 pralnia narodowa ze składek; K 26 hal. 02 Mierzwińska i Frycówna zebrane w Wołowicach i Zagaciach; po K 20 Wróbel Łukasz, stróż, Ziembowa Karolina; K 12 Podgórny Grzegorz; po 10 Dobrowolski M., Wł. Dunin-Rzuchowski, Streif St., Z. Z.; K 5 Chądzyński Wacio; K 4 hal. 20 Wieliczka Mikołaj od pospolitaków 2 kompanii; K 4 Stefania, Tadeusz, Bolesław i Eugeniusz Ziembowie; K 3 hal. 50 W. L. Z.

W dniu 31 sierpnia złożyli: K 300 dr Tomik St. (drugi datek); po K 250 Węglarski W. zebrane na kwitaryusze, Związek słuchaczów inżynieryi lądowej i wodnej we Lwowie; po K 200 Dorawscy J., firma Jan Godzicki, Gottlieb K., dom bankowy, księża Salezyanie; K 176 hal. 34 personal urzędniczy miejskiej Kasy Oszczędności; K 170 hal. 80 mieszkańcy Bronowic Małych; K 150 Ciechanowska Elżbieta; K 144 hal. 45 zebrał do puszki komisarz III. obwodu magistratu; K 140 hal. 23 Kłuszyńska Dora z Bogumina na listy składkowe; kor. 125 hal. 50 Bladowski przez Hirschberga zebrane do puszki; po K 100 Baścikowie Michałostwo z Zatora, Dobrzański Józef, Noskowska Aniela; K 50 Wojeńskie E. i A.; K 44 Dygat Z. zebrane na kwitaryusz; K 25 Klubówna Z., Rudawski; po K 20 Bieńczycki Szymon, Golonka Karol, Jabłoński K., Kowicki St., Malinowski E., Nawrocka K., Skalski Jan, Wiśniewski W., Zakolski St.; K 19 Mużowa Marya; K 15 dr Rzymkowski z Krzeszowic; koron 13 hal. 63 Welfeldówny Marynia i Anka zebrane w Kłaju; po K 10 Gilweinerówna O., Kawalec M., Kwieciński A., Moczydłowski Wł., Niemczewska Daneczka, nieprzyjęte przez ks. kan. Łobczewskiego, Rzeszutek Józefa, Welfeld A. zebrane w Kłaju; K 9 hal. 60 Drobniak Fr., jako 10 proc. od obrotu w sklepie; K 9 hal. 44 Cieślik Fr.; K 6 hal. 50 robotnicy wojskowi; K 6 hal. 40 mieszkańcy gminy Wola Więcławska ad Michałowice na listę J. Zaremby; K 6 Kluzek Helena; po K 5 Z. R., Józef Vilmek, Czech, przyjaciel narodu polskiego; K 2 Hejduk Katarzyna, kucharka.

W dniu 1 września złożyli: Po K 500 Krakowskie Koło architektów, prof. Nowotny Franciszek. Po K 300 firma Rennert i Brand, Krakowska biblioteka kolejowa. K 179 mieszkańcy gminy i obszaru dworskiego Zarzyce Wielkie (55 Nr), powiat Wadowice, za inicyatywą naczelnika gminy St. Zurzyckiego i właściciela dóbr dra Adamskiego; K 176 grono nauczycielskie c. k. seminaryum męskiego w Krakowie, jako 4 procent od pensyi za wrzesień; K 120 Maciaszek Władysława ze składek w gminie Lubocza. Po K 100 Kotnowska Tekla, Wachowiczowa Stefania. K 57 h 98 z puszki poczty polowej strzeleckiej. Po K 50 gmina Dojazdów przez wójta Drewnowskiego Kaspra, Liszkowicz P., ks. Szymbor od robotników na Modrzejówce, Ulrich Emil. K 32 Radlińska Jania, zebrane na kwitaryusze; K 26 Bronowice Małe; K 25 Czernecki Konrad; K 23 Geller Anna; K 22 Weterani z Przytuliska 1863 r. w Krakowie. Po K 20 Borelowski Tomasz, Dudzik Antonina, Dulowski J., personal firmy H. Fritsch w Krakowie, podatek miesięczny na czas wojny, Rudzki Henryk, M. S.; K 17 Urząd pocztowy Kraków 7; K 12 A. i T. Wandasiewicz. Po K 10 Bujakówna K., Kotorba Franciszek, Warchałowski podatek za sierpień i wrzesień). Po K 5 Czechówna J., służąca, Hessel St., Maciaszkówna Ola, Majeranowska Joanna, Maturówna F.; K 4 N. N. Po K 3 Chołoniewski Maciek swoje oszczędności, Koczorówna W., służąca. Po K 1 I. Pełczyński Staś, Wiśniewski F.

Za bony wpłynęło w dniach 25 sierpnia do 1 września włącznie K 816 h 60, zebrane przez dra Dehnela z Dąbrowy, Fortkiewicza H., Fromowicza St., F. H., Grzybowską M., dra E. Kiernika, Machaufa, Majewicza M., Misiołka L., Rapaportownę W., ...ikównę J., Salibilla z Tarnowa.

Do kasy II oddziału Departamentu Skarbowego N. K. N. (Poselska 8, parter) wpłynęło 2 września: Po 1.000 K: Dunin-Brzezińscy Zdzisławostwo, Dydyńscy Stanisławostwo, Komitet zbierania darów w Niepołomicach, Rada gminna w Niepołomicach, prof. Rutkowski Maksymilian, przez Wzajemny Kredyt. Po 600 K radca sądu dr W. Federowicz, Kruszewscy Józef i Zofia ku uczczeniu ś. p. Ojca powstańca. 394 K 92 h z puszek. 369 K 10 h urzędnicy i służba kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie, a mianowicie: dyr. dr Krzyszkowski, aptekarze: Muthsam H., Radwańska Z., Jurkowski A., Gorczyca J., oraz część personalu administracyjnego kraj. szpitala św. Łazarza: Pierożyński O., Gorczyca F., Lewicki W., Szwejkowski M., Dutkiewicz L., Rudnicki St., Wojtaszek J., Bogusz J., Głowacki J., Kurnikowski L., Krzeczyński J., Zgórek J., Zaremba Al., Głowacka H., Maruńczak J., Maruńczak P., Śliwa M., Głowacz J., Michalik J., Sękara B., rata 2% podatku stałego na czas wojny od poborów za wrzesień b. r. 85 K 30 h służba kraj. szpitala św. Łazarza. 20 K Szymańska Eleonora. 12 K Janda Agnieszka. Po 10 K: Kopeć Wik- Sztok Weronika, Żądło Katarzyna, Soja Wiktorya, Białka Marcin, Żądło Zofia, Wilczaruk Zofia, Dudek Marya. Po 6 K: Durlatka Wiktorya, Witek Marya. Po 5 K: Dura Marya, Spólnik Wincenty, Cygan Marya. Po 4 K Bieda Józefa, Miękina Katarzyna, Mroczek Józefa, Kasprzyk Anna. Po 2 K: Ciupek Magdalena, N. N., N. N., Pletnia Tadeusz, Plichta Aniela, Śliz Wiktorya, Bodzenta Agata, Gomułka Jan, Paszek Anna, Musiał Agnieszka, Czernej, Piekarz Wiktorya, Toporek Aniela, Lelito Bronisława, Biesch Bronisława, Kądziołka Marya, Trojan Tekla, Piekarz Agnieszka, Grabarz Katarzyna, Bętkowska Katarzyna, N. N., Ryś Marya, Ziemniak Marya, Kudłek, Staniek Władysława, Spurna Marya, Grabiec Marya, Czerwień Teresa, N. N., Kowal Jan, Bebak Walerya, Szlachta Władysława, Wilk Katarzyna, Kozubal Marya, Sygała Zofia, Godzik Marya, Bujas Anna, Biegańska Marya, Górski Józef, Kwolek Ludwika, Piątek Władysław, Żak Stanisław, Urban Anna, Sekunda Katarzyna, Cygan Ludwika, Jureczko Julia, Sapeta Zofia, Gruca Weronika, Wielgus Kazimierz, N. N., Pauk Katarzyna, N. N. Po 1 K: Hardyn Marya, Markowicz Aniela, N. N., Nowak Agnieszka, Dyrek Marya, Oczkowicz Marya, Pławna Apolonia, Frączek Marya, Niemiec Jan, Natanek Regina, Samek Franciszka, Jachimczak Jan, Waligóra Marya, Hardyn Bartłomiej, Marna, Pomietlarz Salomea, Gurgul Agnieszka, Klimczak August, Prymula Marya, Kusek Jan, Paterak Helena, Zimocha Wiktorya, Gargas Helena, Kudłek Elżbieta, emerytka. 80 h Sawicki Jerzy. 800 K firma Tomasz Górecki. 250 K ks. M. Morawski. 225 K 70 h robotnicy warsztatowi ogrzewalni w Woli Duchackiej. Po 100 K: dr Bier Leonard, dr Kot, Szydłowscy Tadeuszostwo. 79 K 20 h personal c. k. sekcyi konserwacyi telegrafów i telefonów w Krakowie. 63 K personal poczty przy ul. Brackiej. 50 K radca R. J. Vimpeller à conto podatku. 30 K Komitet Obywatelski à conto rachunku. 25 K Grzymusikowie Janostwo. Po 20 K: Jurczykiewiczowie Ignacy i Marya, ks. Jan Krasowski. 16 K personal kancelaryjny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Składka miesięczna, a mianowicie: 4 K Ziemiański Bolesław, 2 K 40 h Drozdowski Józef; Po 2 K: Huppman Aniela (nadto pierścionek złoty z kamieniem), Paszucha Stefan, Treger Roman. Po 1 K Daniszewska Zofia, Orkisz Michał, Wójciński Hipolit, 60 h Szczepański Wacław. 15 K M. Dąbrowski przez Śliwińskiego na listę składkową. Po 10 K Biczówna Kazimiera z Myślenic 10% swojej pensyi, Cygan Wiktorya, Czyż Anna, kucharka, Federowicz Andrzej, Federowiczówna Hela, Graffowa Wł., Halberstam za pośrednictwem p. Zygmunta Weinera, Jamroz Władysława, Jonasz Apolonia, M. P., Sowiński W. Po 5 K Majeranowska Joanna, Przybylska Wanda. Po 3 K Byrbilińska M., służąca, Wojnarowski Franciszek. 2 K 20 h zebrano w pociągu podczas jazdy z Rzeszowa do Krakowa za cukierki i otwieranie drzwi. Po 1 K R. R., Sikora W. Za bony wpłynęło 82 K, zebrane przez dra Kiernika, L. Misiołka, Z. Szydłowską.

Dnia 8 września wpłynęło: 1.000 K prof. dr Rutkowski Maksymiljan (po raz drugi). 410 K urzędnicy i personal tramwajowy w Krakowie. 200 K I. M. W. N. 148 K 22 h, zebrane do puszki w filialnej kasie krajowej przez pp. Hirschberga i Bladowskiego. 121 K 83 h gmina Półwieś, pow. Oświęcim. 120 K Krókowscy Tadeusz i Mieczysław. Po 100 K Dańczak Gustaw, Hallerówna Anna, Stowarzyszenie robotników stolarskich w Krakowie, Szybalski Mieczysław. 85 K urzędnicy firmy „L. Nitsch", składka miesięczna. 82 K Homecka Ludwika, zebrane na zabawie dziecinnej w dniu 30 sierpnia b. r. od dzieci polskich z kolejowych domów czynszowych na dworcu w Oświęcimiu. 80 K Krókowska Irena. Po 50 K: Jugendfein Marya, ks. Piechnik Józef. 35 K służba szpitala św. Ludwika. 30 K spółka „Środowa". 29 K 80 h gmina Sieniawa. Po 20 K: Arzt. nadinż. Maciejowski Andrzej, Matejkowa Stanisława, Szarłowska Eugenia. 19 K 89 h zebrano do puszki przy wpisach w szkole im. Czackiego. 19 K 69 h zebrano do puszki przy wpisach w szkole na Grzegórzkach. 11 K 30 h zebrał w Krzęcinie Piotr Maik. Po 10 K: Drabik Aniela, Drabik Wiktorya (obie służące), Kadulska Marya, Komitet Obywatelski à conto rachunku, Kuśmierówna Katarzyna, Tyralik Włodzimierz, gimnazyalista, H. S., Wilgus Justyna, służąca. Po 6 K Krzyżanowska Aniela na listy składkowe, Kuśmierówna Maryanna, Słowiak Stefania. 5 K 84 h zebrane do puszki. Po 5 K Ciechanowska Józia, Płonkowa B. 4 K 50 h Czylak Antoni, zebrane na kwitaryusz. 3 K Ciechanowska Ulinka. 2 K Łatkówna Wiktorya, służąca.

Za bony wpłynęło 224 K, zebrane przez inż. Nowaka Tadeusza, Ronikówne Julię.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Zarząd stacyjny w Zagórzanach 233 K, zebrane w drodze składek; ks. F. Chudy 73 K 40 h od komitetu kwesty ze składek w gminie Skowierzynie; Moszorówna Wandzia 4 K (datek dwumiesięczny od rodziców); Emil Rosenstock 400 K, zebrane od urzędników i robotników sekcyi konserwacyi kolei w Mazanie Dolnej; Antonina Szczurowska 10 K, St. Czamarski z Mostaru 50 K, kapral Alfred br. Rampelt 21 K 40 h, zebrane między pospolitakami: Helena i Zofia Jaroszówny 5 K jako 2% od płacy miesięcznej i 5 K 60 h ze składek; urzędnicy Karpackiego Towarzystwa naftowego w Wiedniu a mianowicie: N. N. 10 K, Juliusz i Józia Fiebigerowie 10 K, Wiktor Jasiński 10 K, dr Władysław Rutkowski 20 K, Franciszek Żychliński 50 K, Richard Ernst Maack 20 K, Karol Krimm 30 K (razem 150 K); marynarze okrętu „Zara": S. Łapicki, L. Trciński, W. Hałajko i F. Palichleb 10 K; Władysław Wodziński 20 K, złożone przez dr Maurycego Simchego z okazyi wypłaty większego depozytu przez urząd podatkowy w Tarnowie; Tynia i Inka Fleszar 20 K; mieszkańcy Zarytego za pośrednictwem naucz. Heleny Konarkówny 46 K; Wojciech Miłkowski, naczelnik stacyi w Zarytem od siebie 21 K i od personalu kolej 19 K 10 h (razem 40 K 10 h); Heilman Kohn i Synowie 100 K, Staś Walz 5 K, Kazimiera Królikowska 25 K, Tadeusz z Magdeburga 100 K.

WOJNA.

Trofea zwycięskie w Wiedniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 września.

Od wczoraj przybyła tu wielka liczba rosyjskich armat, zdobytych po większej części przez armię Dankla i Auffenberga. Ustawiono je przed arsenałem. Bardzo liczna publiczność zebrała się dla oglądania tych trofeów.

Jeńcy rosyjscy w Budapeszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 12 września.

W ciągu nocy przejeżdżały tędy cztery pociągi z 3500 jeńcami rosyjskimi, wśród których było wielu kozaków i Tatarów. Żołnierze rosyjscy otrzymali na dworcu kolacyę, składającą się z herbaty i trzy ćwierci kilograma chleba. Ponieważ nie wolno im było opuszczać wagonów, podano im jedzenie do wagonów, pocem pojechali dalej do miejsca przeznaczenia.

Pomoc dla obywateli z Galicyi Wschodniej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 września.

„Kaufmaennische Correspondenz" donosi:

W sali wiedeńskiego gremium kupieckiego zebrało się wczoraj kilkuset obywateli, zbiegłych ze Lwowa i Galicyi wschodniej a przeważnie należących do stanu kupieckiego i obradowało nad swoim losem. Przewodniczył członek lwowskiej Rady miejskiej, Chajes, i przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej czynności komitetu ratunkowego, utworzonego z inicyatywy posła dra Loewensteina. Na czele tego komitetu stanął minister Biliński, a należą do niego oprócz kilku jeszcze ministrów także posłowie, wielcy przemysłowcy i inne osobistości. Przewodniczący zawiadomił, że rząd na razie dla potrzebujących pomocy przybyszów wyznaczył pół miliona koron. Przewodniczący wezwał obecnych do cierpliwości, póki nie sporządzi się katastru potrzebujących pomocy. Na wniosek przewodniczącego wybrano subkomitet, który dostarczy oficyalnemu komitetowi ratunkowemu odpowiednich dat dla akcyi zapomogowej. Do subkomitetu należy także kilku członków wiedeńskiej Rady miejskiej. Przewodniczący zaznaczył, że komitet działać będzie dla potrzebujących pomocy, nie czyniąc żadnych różnic wyznaniowych. Zgromadzenie uchwaliło rządowi i posłowi Loewensteinowi podziękowanie za dotychczasowe usiłowania.

Z Belgii.

Wiedeń, 12 września.

„Reichspost" donosi z Berlina:

„Nordd. Allg. Ztg." zamieszcza w dalszym ciągu opowiadanie dyrektora Banku niemieckiego Helffericha o skutkach wojny i jej śladach w Belgii. Czytamy tam między innemi: Kilka miejscowości uległo zupełnemu zniszczeniu, częścią z powodu walki, których terenem były te miejscowości, częścią z powodu wrogiego zachowania się ludności, po poprzedniem poddaniu się. Wielka miejscowość przemysłowa Verviers pozostała nietkniętą. Na mieście Liège prawie nie znać wojny. Cała zaś okolica między Tirlemont a Liège, gdzie nasze wojska posuwały się szerokim frontem, wygląda tak, jakby nie postała w niej noga nieprzyjacielskiego żołnierza. Nigdzie nie odnosi się wrażenia, aby wojska nasze bez potrzeby niszczyły i paliły.

Tirlemont jest również nietknięte, natomiast w Lowanium Niemcy musieli spalić całą dzielnicę z powodu zdradzieckich napadów ze strony ludności na wojska niemieckie.

Żołnierze niemieccy ratowali zresztą, co tylko można było ratować. W Brukseli nikomu nawet włos z głowy nie spadł. Prywatna własność obywateli jest zawsze i wszędzie szanowana, a żołnierz niemiecki płaci za wszystko gotówką. Cała przemysłowa okolica Charleroi również bardzo małe okazuje ślady wojny, ocalały wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe.

Przy żołnierzach angielskich znajdują się wielkie zapasy kul dum-dum.

Miejscowość Dinant została przez wojska niemieckie w zupełności zniszczoną. Wojska niemieckie po kapitulacyi wkroczyły do tego miasta i zatrzymały się tam na kilka dni.

Po paru dniach ludność zaatakowała nagle zdradziecko żołnierzy niemieckich. Z tych samych powodów zniszczoną część miasta Andenne.

Reasumując to wszystko, odnosi się wrażenie, że wojska niemieckie niszczyły tylko te miejscowości, w których zostały do tego zmuszone zdradzieckiem zachowaniem się ludności.

Kobiety francuskie przeciw wojnie.

Turyn, 12 września.

„Stampa" donosi z Paryża, że armia francuska straciła już u narodu zaufanie. Cała Francya przepełniona jest rannymi. Całe oddziały wojsk zostały ujęte i w charakterze jeńców przetransportowane do Niemiec. Wzięci do niewoli oficerowie francuscy opowiadają, że kobiety we Francyi agitują zapamiętale przeciw dalszemu prowadzeniu wojny.

Konfiskata okrętów przez Francyę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 12 września.

Parowiec „Niuwe Amsterdam" i „Tambora", zabrane przez krążowniki frncuskie, miały na pokładzie srebro, przeznaczone dla Banku Holenderskiego.

Zatonięcie parowca angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 września.

(Via Berlin.) Na morzu Północnem znaleziono rozbitków angielskiego parowca „Ottawa", który prawdopodobnie natknął się na minę i zatonął.

Zatrzymanie parowca amerykańskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 12 września.

„Politiken" donosi z Londynu:

Parowiec amerykański „Noordam", który jechał z Nowego Jorku do Rotterdamu z wielu rezerwistami niemieckimi na pokładzie, został na pełnem morzu zatrzymany i odstawiony do Queenstown.

Marokko — kolonią francuską.

Wiedeń, 12 września.

„Reichspost" donosi z Berlina:

Według doniesień tutejszych dzienników z Rotterdamu, **Francya ogłosiła Marokko kolonią francuską.**

Atak Japończyków na Czingtau.

Wiedeń, 12 września.

„Reichspost" donosi z Tokio via Berlin pod datą 9 bm.:

Lotnicy japońscy pojawili się ponad Czingtau i rzucili na miasto bomby.

Finanse Japonii.

Wiedeń, 12 września.

„Reichspost" donosi z Frankfurtu:

Organ paryskich kół finansowych „Information", omawiając finanse Japonii, roztrząsa wmięszanie się tego państwa do wojny. Pismo to na podstawie otrzymanych informacyj oświadcza, że operacye Japonii ograniczą się tylko do akcyi na morzu. Wojskowa akcya Japonii na lądzie wydaje się całkiem nieprawdopodobną.

Włochy a Albania.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 12 września.

„Popolo Romano" dementuje na podstawie oświadczenia z źródła miarodajnego w sposób stanowczy pogłoski, podane przez jedno z górno-włoskich pism, że bezpośrednio przyjdzie do obsadzenia Walony przez wojska włoskie. Faktycznie ani w Walonie, ani gdzieindziej w Albanii nic się nie wydarzyło, coby koniecznem czyniło interwencyę Włoch, które pragną przyświecać przykładem co do absolutnego respektowania nietykalności Albanii tak długo, jak długo ta nietykalność przez innych nie zostanie naruszoną. Zresztą niema powodu do przypuszczenia, by inni o tem myśleli, aby wykonać zamach na nietykalność Albanii lub też by Turcy w Walonie lub Durazzo mieli się ustalić, ponieważ nowi ludzie, rządzący w Albanii dobrze wiedzą, że mocarstwa, które proklamowały autonomiczną Albanię, jako neutralny teren, przedewszystkiem miały na celu zapewnienie jej nietykalności. Co się tyczy nowych kandydatur na tron albański, to Włochy dotąd nie otrzymały żadnego urzędowego zawiadomienia.

Telegramy.

Zgon dra Franka.

Karlsruhe. Minister spraw wewnętrznych bar. Bodmann zjawił się w redakcyi socyalno-demokratycznego pisma „Volksfreund", by imieniem własnem i z polecenia rządu wyrazić naczelnemu redaktorowi jako prezydentowi frakcyi socyalno-demokratycznej w Sejmie, kondolencyę z powodu śmierci posła dra Franka. Minister zaznaczył, że śmierć dra Franka jest ciężką stratą dla socyalnej demokracyi i ojczyzny, ponieważ dr. Frank po wojnie mógł był oddać nowej organizacyi stosunków wielkie usługi.

250 oficerów rosyjskich w armii serbskiej.

Sofia, 12 września.

„Südslav. Corresp." donosi: Car na prośbę rządu serbskiego zezwolił, aby 250 oficerów rosyjskich wstąpiło do armii serbskiej, celem zapobieżenia wielkiemu brakowi oficerów w armii serbskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Dyrekcya Sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem podaje do wiadomości, że celem uzyskania jednego z zadeklarowanych miejsc przez zakład dla Polskich Legionistów, należy zgłaszać się do prezesa „Samarytanina Polskiego" radcy dworu prof. B. Wicherkiewicza: ul. Wolska 15 w Krakowie.

Z powodu opróżnienia miasta Lwowa przeniesiono na razie biura filii **„Orenstein i Koppel, Spółka z ogr. por. we Lwowie"** do Wiednia III, Invalidenstrasse 5.

Juliusz Friedrich, kierownik Starostwa w Borszczowie, a obecnie w Dobromilu, prosi o podanie miejsca pobytu żony i rodziców.

5 koron nagrody.

Zginął piesek mały czarny, pudel z kwiatkiem białym pod szyją, końce łapek szare. Kraków, Długa 5, I p., oficyny. 6423 1 2

Uczeń z przepisanemi studyami, poszukuje praktyki w aptece w Krakowie lub na prowincyi. — Wiadomość: S. B., Kraków, ulica Długa 26, III piętro, drzwi na lewo. 6412 1 3

Do wynajęcia

zaraz 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, gaz. elektr. i terasa, na III piętrze. Ulica Kremerowska 16. 6424 1 3

Asystent farmacyi

kat., poszukuje posady. — Bronisław Drzewicki, Żołynia ad Łańcut. 6408 1 3

Zgubiono

d. 9 września broszkę z 2-ma dużemi szafirami (imitacye), dokoła otoczone dyamencikami. Rzecz mniej wartościowa, więcej pamiątkowa. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić: ul. Dietlowska 97, parter, 2-gie drzwi, na lewo, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 6416

Poszukuje się gustownie umeblowanego mieszkania dla 2-ch panów, składającego się z dwóch pokoi sypialnych, saloniku, pokoju dla służby i łazienki. Adres: Karol Konrad, hotel Francuski. 6413 1 2

Poszukuje się

gospodyni-kucharki do małego gospodarstwa na wieś, zaraz. Zgłoszenia: Kraków, ul. św. Filipa 21, parter. 6422 1 3

W czasie wojny!

uskutecznia przewóz mebli wozami meblowymi w miejscu, drogą kołową i kolejową, oraz załatwia dowóz na kolej i z kolei wszelkich i przesyłek i towarów. **W. Bujański**, Kraków, Hotel Drezdeński. 6414 1 3

Akuszerka Filipowa

przeprowadziła się na ulicę Długą 47. 6411 1 3

Poszukuje się zaraz

pisarza łokowego.

Zgłoszenia do **Zarządu dóbr Tyczyn.** 6417 1 4

Powóz

otwarty, oraz 6420 1 3

Kareta

w zupełnie dobrym stanie do odstąpienia zaraz. Wiadomość u stróża, ulica Batorego l. 1.

Młody człowiek, wolny od wojska, znający język niemiecki, poszukuje zajęcia, jako lokaj lub kelner. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Nowej Reformy" pod **K. M.** 6425 1 2

Subjekta cukierniczego

do pieczywa, poszukuje zaraz cukiernia **Józefa Lewickiego, w Rzeszowie.** 6427 1 4

Do Streichera.

Jesteśmy w Tarnowie, ulica Grottgera. **Bernard.** 6419 1 2

Korespondencya z zagranicą.

Przesyłamy listy treści wyłącznie prywatnej lub handlowej do wszystkich państw Europy i z powrotem (także Francya, Rosya, Belgia, Anglia), a to w drodze poczty państwa neutralnego. — **Międzypaństwowe Biuro korespondencyjne**, Kraków, Pańska 5, parter. Zgłoszenia z prowincyi załatwia się odwrotnie. 6426 1 5

Na śluby

chrzty, polowania, wycieczki, wynajmuje samochody i powozy. — **Piotr Guzikowski**, Groble 5. Telefon 336. 3916 34 0

Wszelkie próby nie zawiodły! Śmiało też można powiedzieć, że pierwsze miejsce w nowoczesnej kosmetyce 4511 wyrobił sobie 28 30

SZUM

jako niezawodny środek przeciwko łupieżom i wypadaniu włosów. Dowodem tego stale zwiększające się wzięcie i liczne uznania. Wszędzie do nabycia w pakietach po 25 hal.

Ucznia

w wieku 14 lat, zamiejscowego, przyjmę na praktykę handlową. **Władysław Czarnek**, Handel towarów kolonialnych w Krakowie, ul. Długa 11 A. 6310 4 5

Udzielam nauki

gry na fortepianie, oraz lekcyj specyalnych i zbiorowych, niemieckiego i francuskiego. Lekcye zbiorowe 3 kor. miesięcznie. Ul. św. Filipa l. 18, I p., na lewo. 6259 7 10

Różne mieszkania

z komfortem, przy ulicy Szewskiej l. 15, w każdej chwili do wynajęcia.

Wiadomość tamże w sklepie p. Anisa. 6333 2 5

Pensyonat „Ukraina"

przeniesiony pod tym samym zarządem, na ul. Karmelicką 14, II p. Łazienka, elektryczne oświetlenie. 6225 5 8

Pielęgniarka

stawia bańki. Ul. Długa l. 12. 6167 3 3

Rutynowany aptekarz poszukuje posady, względnie przyjmie zastępstwo od 1 września, lub później. Wiadomości udzieli apteka w Schodnicy. 5709 19 0

Pożyczki

dla Pp. urzędników w ogólności, adwokatów, lekarzy, aptekarzy, notaryuszy i księży, załatwia **najkorzystniej** Reprezentacya I Ogólnego Tow. Urzędników we Lwowie, ul. Krzywa 10. 3973 33 0

POT

i odpocenie ciała oraz nieprzyjemną woń z nóg i pach ciała usuwa

„EKSYKANS"

hygieniczny proszek Laboratoryum **A. Górskiego w Warszawie.**

Główny skład w Drogueryi Magistra farm. **J. Hanaka i Sp.**, Kraków, Szewska 5. Cena pudełka wraz z rozpylaczem 1 K. 6473 10 10

GRAND HOTEL W KRAKOWIE

pokoje od 3·50 K wzwyż z oświetleniem elektrycznem - - - - - - - - - Auto-Garage

RESTAURACYA

à la carte - - - - - od 12 do 3.

Obiady couvert po 3·50 i 4·50 K wzwyż

KAWIARNIA i CUKIERNIA

3 Bilardy — Pisma krajowe i zagraniczne

Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.

:: Skład win hurtowny i częściowy. :: 5095 25 0

Udoskonalone 50/55 HP.

Pługi motorowe „Stock"

z motorowem zagłębianiem i podnoszeniem korpusów, poleca do natychmiastowej dostawy

Hil. Badian ze Lwowa

obecnie: Wiedeń, Radetzkystrasse 4, I/12. 6418

Rządowo uprawniona fabryka wód min. sztucznych i specyalnych leczniczych. pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tok Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILINSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 231 36 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cennik na żądanie franco.

Do wynajęcia w śródmieściu

5—7 pokoi, przedp., kuchnia, łazienka, elektryka i dwa pokoje na 1 p., od października. Wiadomość w Krakowskiem Biurze Ogłoszeń, Dunajewskiego 3. 6361 4 6

Starszy pomocnik handlowy z działu korzennego, długoletni pracownik w pierwszorzędnej firmie krajowej, z chlubnem poleceniem, poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłoszenia listowne pod **A. B. 13** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 6377 4 4

Tanio do wynajęcia

3 albo 4 pokoje z kuchnią, łazienką, słoneczne, ciepłe, elektr. oświetlenie, telefon, z meblami lub bez. Wiadomość: w „Biurze Technicznem". Zwierzyniecka 11, II p. 6384 3 5

Lokal fabryczny

nowocześnie urządzony, składający się z kilku ubikacyj parterowych, odpowiedni na: piekarnię, mleczarnię, pracownię stolarską, ślusarską i t. p., w śródmieściu, do wynajęcia zaraz. — Wiadomość w trafice, ul. Dietla 77. 6387 2 6

Droguista fachowy

lub **droguistka** może objąć każdego czasu posadę prowadzenia drogueryi. Adres wskaże Administracya „Nowej Reformy". 6381 3 3

Magister

starszy, katolik, polecenia najlepsze, szuka zastępstwa lub posady. — **Sodalis 27 poste restante Kraków.** 6409 2 2

Panienki

znajdą wygodne umieszczenie. Tamże osobny frontowy pokój, z utrzymaniem, do wynajęcia zaraz. — Wiadomość: ulica Wiślna 4, II p. 6400 2 0

Zawiadamiamy

Eugeniusza Dychdalę, że mieszkamy w Tarnowie, Krakowska 59. 6407 2 2 **Rodzice.**

Nauka języków

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe.

ulica Szewska 17. 6253 4 8

Dwaj młodzi maturzyści z Królestwa, poszukują kondycyi lub odpowiedniego zajęcia. Łaskawe oferty pisemne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" dla **„El-ka"**. 6410

MUNDURY A. Bross

ul. Floryańska l. 44. Tel. 3269. 6389 2 20

IV kl. wydziałową

przygotowuje osobno lub zbiorowo nauczyciel wydziałowy. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **„Wydziałowiec"**. 6340 4 6

Pokój frontowy

słoneczny, z osobnem wejściem, do wynajęcia, może być wspólna kuchnia. Także mieszkanie z utrzymaniem dla uczenic po przystępnej cenie. — Groble 7, parter, na lewo. 6327 5 0

Stały Salon Obrazów „L'ART"

Kraków, ul. Szewska 5, I p. (dawn. Pałac Spiski, nad Hawełką) urządzony z największym komfortem, obejmuje około 200 dzieł artystów malarzy: Axentowicza, Boznańskiej, Czajkowskiego, Fałata, Grotta, Hoffmana, Jankowskiego, Karpińskiego, Kamockiego, Kossaka, Matejki, Malczewskiego, Mehoffera, Wyczółkowskiego, Wywiórskiego, Weisa, Wodzinowskiego i innych. 5172 22 0

Salon otwarty codziennie od godz. 10—6 wieczór bez przerwy. Wstęp wolny.

Zakopane.

Prywatne gimnazyum realne

z prawami szkół rządowych, połączone z internatem, pod kierunkiem **Dra Jana Jarosza.** — Zgłoszenia (do 1 września) przyjmuje Dyrekcya (willa „Skoczyska"). 5826 8 0

Zakład artystyczny, kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. 1359 5668 49 0

P. Wandę Z. żonę członka sądu w Królestwie Polskiem, dla której mam ważne wiadomości od Jej męża, proszę o podanie Swojego adresu. — **Wacława z Dąbrowskich Mieszkowska, Nowy Targ.** 6394 2 3

Do wynajęcia zaraz

1 pokój i kuchnia, przy ul. Szpitalnej 3, I piętro, oficyna, z umeblowaniem lub bez. 6373 3 3

Pretensye hipoteczne kupuję w każdej wysokości. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **J. F. 6399.** 6399 2 2

Motocykl

kupi Leon Kopczyński w Rzeszowie. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Teofil Wszelaczyński, Rzeszów, ul. 3 Maja l. 32. 6379 3 3

Praczka zdolna, poleca się, przyjmuje pranie także do domu. Wiadomość: ulica Krowoderska 47, u dozorcy. 6398

Apteka

w Krakowie jest od 1 listopada b. r. do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod adresem **J. Dębska**, Podgórze, Mickiewicza 28. 6168 7 10

Kapustę kiszoną

tegoroczną, poleca **fabryka Serwackiego, Kraków, Krowodrza.** 6286 6 6

Mieszkania

z komfortem, 4—5 pokoi, kuchnie, łazienki, pokoje dla służby etc. — Radziwiłłowska 15. 6329 4 10

Do wynajęcia zaraz

przy ulicy Siemiradzkiego l. 19 i 21 2 pokoje, kuchnia, alkowa, przedpokój, balkon. — 1 pokój, kuchnia, alkowa przedpokój, balkon. — Pokoje kawalerskie. — Stancye z piecami kuchennemi w niższym parterze. — 4 pokoje, kuchnia, przedpokój z przynależnościami, od października. 6324 5 10

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.